Nr. 9. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Stycznia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . 4 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwow d. 11. stycznia.

Z pism wiedeńskich, a mianowicie z *Nowej Pressy*, wyczytujemy, że Polacy w komisji adresowej oświadczyli się stanowczo przeciw połączeniu sprawy galicyjskiej z bezpośredniemi wyborami, że więc na tej podstawie do porozumienia się między centralistami a delegacją galicyjską nie przyjdzie. *Nowa Presse* upomina więc centralistów, ażeby starali się o zupełnie samoistne postawienie sprawy bezpośrednich wyborów, tak, aby sobie jej nieodraczanie zabezpieczyć, chociażby jej razem z ugodą galicyjską przeprowadzić było niepodobna.

Jestto więc pierwszy sygnał do odwrotu, dany przez organ główny wiernokonstytucyjnych. Spostrzegają się więc centraliści, że na tem związaniu sprawy galicyjskiej z reformą wyborczą, może ich całe stronnictwo i ich ministerstwo się rozbić. Próbowali widać, ale napotykając na stanowczy opór delegacji, zaczynają zwijać chorągiewkę. Zobaczymy co będzie dalej, jak to *Nowa Presse* zabezpieczyć poradzi nieodraczanie reformy wyborczej, tak, aby i bez związania jej z rezolucją galicyjską mogła być przeprowadzoną w tej już sesji? Czyli poradzi centralistom uchwalić najpierw odrębność Galicji, tak aby delegacja galicyjska nie brała udziału w sprawach, dotyczących reszty Przedlitawii, a potem dopiero wziąć się do bezpośrednich wyborów dla tej reszty Przedlitawii, i już bez udziału delegacji naszej uchwalić ustawę? Droga ta jest naturalniejsza, lecz centraliści dotąd jej nie podnosili tak ogólnie, chociaż niektóre stowarzyszenia niemieckie właśnie tę drogę jako najnaturalniejszą przedstawiały.

Ustęp o galicyjskiej sprawie brzmi w projekcie adresowym komisji jak następuje:

„Odłączenie Rady państwa od sejmów i zdziałane tem ubezpieczenie i wzmocnienie reprezentacji centralnej, ułatwi sprowadzenie porozumienia co do specjalnego uwzględnienia Galicji w ustawodawstwie i administracji, jak dalece takowe właściwemi stosunkami Galicji jest wymaganem, i tym sposobem sprawę tę, razem ze sprawą reformy wyborczej doprowadzić dozwoli do ostatecznego załatwienia.

„Idziemy chętnie za wezwaniem J. C. Mości, i naszą czynność również sumiennie poświęcimy traktowaniu innych praktycznych kwestyj, również jak i staraniu około utrwalenia konstytucyjnego stanu prawnego.“

Przytoczyliśmy ten ustęp z projektu adresowego, ażeby wskazać czytelnikom naszym, że owa poprawka, którą do projektu Herbstowskiego wnieśli podobno Polacy w komisji, a którą komisja przyjęła, a mająca wyrażać gotowość Rady państwa, do przeprowadzenia ugody z Galicją, jest tak stylizowana, że właściwie nie odnosi się do sprawy galicyjskiej. Podnoszenie więc tej poprawki, jakoby jakiej zdobyczy polskiej w komisji adresowej, jak to czyni korespondent i telegram *Czasu*, jest śmiesznem.

Drugą poprawką w projekcie adresowym jest następujący ustęp o obronie krajowej, którego w projekcie Herbstowskim nie było.

„Podniesienie i wzmocnienie siły wojskowej (Wehrkraft) jest i dla nas przedmiotem patrjotycznej troskliwości, a takową kierować się będziemy przy traktowaniu przedłożeń rządowych, zmierzających ku temu celowi“.

W mowie tronowej wyraźnie była podniesiona potrzeba wzmocnienia obrony krajowej (Landwehr). — W adresie, *Landwehr* zmieniono na *Wehrkraft*, nie w innym celu aby się Izba nie angażowała z góry do wzmocnienia obrony krajowej. Pod *Wehrkraft* rozumie się bewiem i wojsko liniowe i rezerwa. I w tej więc poprawce niema tego, co dzienniki wiedeński o niej wypowiedziały.

Ciekawej treści jest obszerniejszy artykuł w *Pesti Naplo*, pod napisem: Hr. Beust. Uderza w nim ten organ stronnictwa rządowego węgierskiego bardzo dotkliwie, na byłego kanclerza a obecnie ambasadora, nazywa go próżnym, gadatliwym, o sobie tylko pochwały rozsrzerzać i czytać lubiącym, człowiekiem chwiejnych przekonań i chwiejnego postępowania. Wszędzie chciałby odgrywać pierwszą rolę, we wszystko się mięszać, — aby tylko o nim mówiono i pisano. Gani jego wycieczkę do Wersalu, na własną rękę podjętą; nazywa ją polityczną niedyskrecją i urzędową beztaktowością. Przypisuje mu autorstwo agitacji przeciw hrabiemu Andrassemu w dziennikach angielskich.

A dzienniki wiedeńskie powtarzają w streszczeniu ten napad *Pesti Napla* na Beusta i to bez żadnych uwag. Żaden się nie podjął obrony ex-kanclerza, chociaż świeżo przez kilka tygodni wszystkie dzienniki centralistyczne i wszystkie stowarzyszenia niemieckie zajmowały się apoteozą hrabiego Beusta!

Dzienniki czeskie w odpowiedź na wniosek *Deutsche Zeitung* zaskarzenia ministerstwa Hohenwartha, odparły, iż hr. Hohenwarth tego się nie obawia, gdyż prowadził całą registraturę rokowań z Czechami, o każdym kroku cesarzowi zdawał sprawę i zasięgał jego aprobaty i że w tę registraturę dozwolił wejrzyć czeskim przewódzcom, a i *Narodnim Listom*.

Na to hr. Hohenwart w *Wandererze* umieścił następujące oświadczenie:

„Niektóre dzienniki wiedeńskie, jakie otrzymałem wczoraj, zajmują się artykułem *Narodnich Listów*, podającym wiadomość o tem, cobym z papierów moich mógł udowodnić w razie wytoczenia przeciw mnie skargi. Widzę się w skutek tego spowodowanym prosić szan. Redakcji o zamieszczenie oświadczenia, że o wspomnianym artykule *Narodnich Listów* dowiedziałem się dopiero z dzienników wiedeńskich, że ani temu dziennikowi ani nikomu nie pozwalałem przeglądać moich papierów, lub ogłaszać tego, cobym zrobić zamyślał, gdyby mnie wprowadzono w oskarżenie. Niechaj mi więc wolno będzie pozostać zdala od wszelkich dziennikarskich kombinacyj.

Gmunden, 7. stycsnia.

Hr. *Karol Hohenwart.*“

Z tego oświadczenia widać, iż hr. Hohenwarth wcale nie zaprzecza posiadaniu takiej registratury, lecz zaprzecza jedynie, aby czy to dziennikowi *Narodni Listy*, lub komukolwiek innemu dał wejrzeć do tej registratury.

Wychowanie niemieckie.

Przed powstaniem styczniowem od Francji spodziewaliśmy się pomocy, zajmowała ona przodujące w Europie stanowisko, wszystko więc co z Fracji pochodziło, znajdowało u nas uznanie. Do szkół francuzkich młodzież polska, zwłaszcza z zaboru moskiewskiego licznie spieszyła. Do niemieckich zakładów naukowych wyjeżdżali ci tylko, dla których nauka nie miała być środkiem utrzymania, którzy znajdowali tam dla siebie wszelką swobodę, czego nie mioli kształcący się we Francji. Wychowańcy niemieckich szkół odznaczali się fantastycznemi teorjami, a brakiem praktyczności, którą przyznawano właśnie uczniom szkół francuskich, ci też mieli wielką wziętość. Sedan zmienił wszystko, nieudolność dowódców armii francuskiej zakompromitowała szkoły, ład zaś armii najezdniczej, jaki umieli utrzymać jej energiczni przywódcy, zmienił opinię, która dziś unosi się nad wzorowem urządzeniem szkół pruskich. Wyższość naukowych zakładów w Prusach nad francuskimi dla nas nie jest jeszcze przez to udowodnioną; nie o to nam jednak obecnie idzie.

Berlin dziś ambicjonuje o zdobycie nad Paryżem przewagi, chodzi tu o zamianę mody paryskiej na berlińską, a tu walka o pierwszeństwo zdaje się i u nas odbijać. Do Prus nic nas nie łączy, a jednak słyszymy głosy, że szkoły francuzkie nic nie warte, przeciwnie unosimy się nad wychowańcami szkół pruskich, jako obznajomionych z ładem i administracją. Dawniej lgnęliśmy do wychowania francuzkiego, dziś z innych powodów godzimy się z niemieckim wychowaniem, a młodzież nasza zdaje się też być skłonną do uczęszczania na wyższe zakłady w Niemczech.

Nigdy nie zgadzaliśmy się z tem, aby wyjazd młodzieży naszej do zagranicznych wszechnic był korzystnym — tylko brak wyższych zakładów w zaborze pruskim jak i moskiewskim, zwłaszcza technicznych, mógł to usprawiedliwić. Młodzież przedewszystkiem tam, gdzie na kierunek wychowania ma kraj swój chociażby jak najmniejszy wpływ, winna kształcić się w krajowych zakładach, te bowiem tylko najdokładniej mogą usposobić nas do życia obywatelskiego, koleżeństwo wreszcie wywiera na kształcącą się młodzież zawsze znakomity wpływ na całą jej przyszłość. W zakładzie krajowym młodzieniec zapoznaje się z tymi, co w życiu przyszłym mają z nim wspólnie dla kraju pracować, a znajomości podobne wielce są użytecznemi. Zakłady naukowe zagraniczne przeciwnie pozbawiają w zupełności tych korzyści przygotowującego się do służby obywatelskiej. Dla młodzieży zaboru austrjackiego posiłkowanie się zakładami zagranicznemi w zamian krajowych ma inne jeszcze strony ujemne. Gospodarka austrjacka dziś i na długie jeszcze czasy, mimo zyskania pewnego stopnia samorządu da nam się uczuć dotkliwie — zapożyczona od niej biurokracja prześladuje nas na każdym kroku, jej to dzięki zdarza się, że wszelkie zasługi obywatelskie kandydata nie mają żadnego znaczenia, gdy inny ma za sobą znajomość w obcej rutynie urzędniczej. Trzeba nam więc gorliwie walczyć z naleciałościami cudzoziemskiemi, trzeba nam starać się o własne gospodarstwo, to zaś nie wesprze wychowaniec berlińskiego lub innego z cudzoziemskich uniwersytetów, przy największych bowiem zdolnościach mimowoli on przyswoi sobie rutynę obcą i gdy nam trzeba wyrzucać zabytki cudzoziemczyzny, jaką dawne pozostawiły nam rządy, on będzie ją podtrzymywać, posiłkując się terminami właśnie nie swojskimi, bo te nie będą mu dobrze znane. Przez wzgląd więc na czystość języka na prędkie pozbycie się obcych naleciałości, musimy zarówno przemawiać za tem, aby młodzież kształciła się w zakładach krajowych, chociażby nie wyrównały zagranicznym. Dla uzupełnienia wykształcenia bezsprzecznie, komu środki pozwolą, wyjazd za granicę dla tych, co ukończyli zakłady krajowe wyda korzystne owoce, tego więc odradzać wcale nie zamierzamy.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 8. stycznia.

= Poruszona przez wasz dziennik kwestja adresowa, wykazanie jej doniosłości politycznej dla naszej sprawy, zwróciła na się uwagę organów tutejszych. W kwestjach tego rodzaju mają Niemcy zdrowy zmysł rozróżnienia. Przedmioty, choć drażliwej natury, jeśli nie piekące i nie będące na porządku dziennym, pozwalają przeciwnikom obrabiać jak im się podoba w przekonaniu, że dużo wody upłynie, nim znowu przyjdzie w praktyce pod rozprawy — jeśli zaś chodzi o kwestję, która się właśnie traktuje, i którejby przez jej rozświęcenie przedmiotowe inny. anticentralityczny mógł być nadany kierunek, mocno się irytują, bo im się uprzytamnia możliwość przegrania na tym punkcie walki.

W tym konkretalnym wypadku widocznem jest, ze taktyka adresowa centralistów wierną jest kopią ich taktyki w r. 1867 przy układaniu adresu do tronu. Wtedy, kiedy szło o ułożenie konstytucji nowej, a raczej odświeżenie Schmerlingowskiej, pierwszy na oko niepozorny krok został na tej drodze postawiony przez zawotowanie adresu centralistycznego. Wtedy adres taki, w którym reprezentacja państwowa orzeka gotowość popierania rządowej władzy w duchu polityki, inaugurowanej przez Schmerlinga (choć nie w tych słowach), został przyjęty jednogłośnie, prócz dwóch Tyrolczyków.

Delegacja galicyjska wtedy wotowała za takim adresem, podobno z wyższych, jak to mówią, względów. Teraz ci sami Niemcy w analogicznej formie chcą, jak przedtem, opinię partji niemiecko-centralistycznej monarchii przedstawić jako wyraz większości ludów Przedlitawii dlatego, że w Radzie państwa mają większość głosów. Że większość ta jest stuczną, dowodzić nie potrzeba.

Większości jednak, choć nienaturalnej, w rajchsracie wiedeńskim zmienić chwilowo nie można, ani przeszkodzić, by partja z uporu i bezwzględności znana, a nawet sławna przemieniła tendencję na przedmiotową, nie pozostaje więc jak jąć się sposobu plastycznego, któryby okazał się nietylko na razie, ale i

---

Oratorjum Liszta

„Chrystus.“

Są pewne dnie w roku, znaczone czerwonemi literami nietylko w rocznikach, ale i w duszy człowieka — takim był dla muzykalnej publiczności Wiednia wczorajszy dzień św. Sylwestra, zamykający rok stary pierwszem wykonaniem oratorjum Liszta, zwanego „Weinachtsoratorium“ które stanowi część pierwszą wielkiego dzieła: „Chrystus“. Historycznie rzecz biorąc, nie śmiał nikt dotąd tknąć się tego przedmiotu w sztuce. Rozmaici mistrze, od Leonarda da Vinci do Overbeka, od Buonarottego do Düprego, od Palestryny do Händla, od Klopstoka do autora Przenajświętszej Rodziny, w niezliczonych utworach swoich czerpali natchnienia z pojedyńczych ustępów życia Chrystusowego i męki Zbawiciela. Ale muzycznie ująć całość tego żywota, od żłobka ubożuchnej dzieciny, do krzyża Mesjasza — na to nikt się dotąd nie zdobył, i jako taki utwór ten tak w muzyce jak w historji sztuki w ogóle, stanowi epokę w swoim rodzaju. W obecnym tygodniu świętalnym wykonano tylko część pierwszą utworu: „Dziecięctwo Jezusowe“.

Od dnia setnicy Beethovena (której szkic umieszczony był w *Tygodniu Drezdeńskim*) nie pamięta Wiedeń dnia muzycznego takiego znaczenia artystycznego. Jak po wykonaniu Św. Elżbiety Liszta opinia i prasa muzyczna, nie wahały się zidentyfikować imion Liszta i Beethovena, niby dźwięków spiżowych dwu wielkich dzwonów, zawisłych na wyżynach zawrotnych, tak dziś uniesieni byli słuchacze, jak gdyby na śnieżne szczyty alpejskiego Montblanc, słuchając wstępującej w niebo modlitwy ziemi, — głosów prostoty pełnych, a jednak anielskich, rzewnych, — jak pierwsza łza, która zrosiła radością oblicze lilii niepokalanej, gdy stała jako „mater speciosa“ nad żłobkiem, nim stanęła jako „mater dolorosa“ pod krzyżem! — Prostota ewangeliczna a kolędowa tego utworu, jaka bywała w błękitach Fra Angelica i tonach łkających Palestryny, dostatecznie zbija zarzuty niezrozumiałości, czynione gdzieindziej utworom Liszta. Przedmiot tylko stanowić winien o formie, która jest bardzo względną. O ile prostem być musi dzieciństwo „sielskie, anielskie“, żłobek i pastuszki, o tyle pełnem głębokich, trudnych myśli, nie zawsze przystępnych niełatwych do przebycia, jak krzak ciernisty otaczający owieczkę, trudniejszem od zagadnień i spekulacyj metafizycznych, musi być obrobienie ustępów, stanowiących o męce i misji słowa, które stało się ciałem. To słowo musiało dać namaszczenie spiewakowi, który z takiem mistrzostwem dokonał dzieła, o którego zewnętrznej szacie tylko parę słów powiedzieć nam wolno, — bo treść wewnętrzną poczuć mógł tylko ten, kto ją słyszał, a słuchając, zanurzył się w sobie tak jak w siebie wnikając, i ze swego „ja“ wyjść musiał mistrz, nim ten utwór wymodlił i wyspiewał u grobu „bosego“ apostoła!

Oratorjum „Chrystus“ osnute jest na tekstach pisma św., liturgii katolickiej, na sola, chór, organy i pełną orkiestrę. Program wstępu, jako przedsionek całości, stanowią słowa: „Rorate coeli desuper, et nubes pluant justum — aperiatur terra et germinet Salvatorem!!“ Orkiestra, mianowicie kwartet smyczkowy, odznaczają się w tym ustępie, splecionym z pianissimów najwyższych, jakby spływających ku ziemi z dalekich światów, ze sfer cherubinowych, to prolog największej idei nieba i ziemi „odkupienia“. Zachwytu pełne i mistyczne „religioso“, powódź cichych tonów niebieskich, — jakby syn, idący na mękę ziemi, żegnał ojca niebieskiego.... ruch to polifoniczny drabiny Jakóbowej, po której snują się hufce słonecznych Serafów.... głosy ku ziemi zbliżają się — rosną, potężnieją, aż przy słowach: „et germinet Salvatorem“ wielką potęgą rozgrzmiewają się tony, nibyto światłość, rozpychająca ciemności, która podobnie, choć inaczej potężnieje przy słowach: „Licht! Licht!“ w oratorjum Haydena.

Część II. Pastorale (instrumentalno-wokalna). Jest to zwiastowanie aniołów pasterzom. Poczęta solem sopranowem, niewpadającem jak zwykle w „recitativo“, ale płynącem spokojnie jak wieszcza przepowiednia — inne głosy łączą się z sopranem, i kończą kulminacyjnie w wyrazie: „Alleluja!“ prowadzonym misternym i niewyczerpanym korowodem głosów, przelewającym się potokami wezbranej harmonii w tych lapidarnych wyrazach nowego testamentu: „Pokój ludziom dobrej woli!“ Słowa te pełne znaczenia na przyszłe wieki, ileż pochłaniają w sobie czynów, mąk, zagadek ludzkości!... ile walk milionów, które sądzić może tylko Ten, co je wyrzekł ustami aniołów, który widzi wolę ludzi, czy była zła czy dobra, nim się czynem stała, i podług niej sądzonem będzie niejedno osądzone na ziemi, niejedno niesłusznie błogosławione, i niejedno niesprawiedliwie przeklęte!.... Do takiej też potęgi w muzyce umiał te słowa podnieść spiewak. Solowi sopranowemu towarzyszą skrzypce — aż w połączeniu reszty głosów krzyknął chór cały: „Gloria in excelsis!“ chór do dwiestu głosów liczący! W tym wielkim ustępie nie wiemy co raczej podnieść, czy korowód głosów (Stimmführung), który jest najmisterniejszą tkanką polifoniczną, jak sieć pajęcza, gdy zawisną na niej o zorzy kropelki rosy, nieustępujący wielkiemu korowodowi głosów w „Magnificat“ Bacha, — czy z drugiej strony podnieść nam część orkiestralną, która wcale nie akompaniuje trywialnie i biernie, ale towarzysząc spiewowi, spiewa sobie samo dzielnie, jak żeńska część tej harmonii, z częścią wokalną stopiona, a przecież od niej niezawisła, jak druga rzeka tonów, co się z nią zlewa. Instrumentacja to nowa, nowej szkoły „trofea“, tęczowe kolory miotająca na wszystkie strony, w kaskadach nieprzebranych klejnotów. Mnogość skrzypiec w ciągłych arpeggiach, o pospiechu ciągle większym, przewijającym się wężowym ruchem, pełnym werwy, — jak niebiosa rozwarte z głosami brzęczącemi chórów anielskich!....

Wśród tego tutti skrzypcowego zlanego z chórem; szarpnięte czasem arfy jak garść brylantów tonami swemi rozbryzgują się w powietrzu i spadają w ocean tonów wzburzonych (przypominając ustęp podobny z Symfonii Liszta „ce qu on entend de la montagne“). Crescendo ciągłe potęguje się do nieskończoności grupami głosów raz sopranowych raz altowych i tenorowych, jak w pasyjnej muzyce Bacha, od czasu do czasu pizzicata kontrabasowe sprzeciwiają się ciemnemi tony złotym arf promieniom — wreszcie przy „in excelsis Deo!“ majestatyczne organy zlewają się biblijnie z samym chórem i przechodzą w prastare religioso Dantejskiego wyrazu. Tony od ziemi wracają ku niebu, giną i nikną w oddali — i niemi kończy się pastorale.

Część III. czysto wokalna (z organami).

Stabat mater speciosa. Są to jak dwa filary stykające się sfornością swoją i nią się uzupełniające!

Wytwornym instynktem chwycił Liszt te kontrasty:

„Stała matka radośna nad żłobkiem“ odpowiada ustępowi tragicznemu ostatniej części „stała matka bolesna pod krzyżem!“ Poczute tu pokrewieństwo dwóch ostateczności uśmiechu i łzy na ziemi — wielkiej radości i wielkiej boleści idących w parze jak siostry — a każda z tych obu chwil odsłania w życiu człowiekowi całe przestwory świata nadziemskiego. Chór to, wybornie zorganizowany, prześlicznemi grupami jak jeden głos spiewający, a całości olbrzymiej:

Stabat mater speciosa
Juxta foenum gaudiosa
Dum jacebat parvulus!

Słowa te dają pojęcie prostoty utworu o dwudziestu kilku strofach z tercynów złożonych, każda o odmiennej barwie — ustęp

Quis est is qui non gauderet
Christi matrem si videret
Ludentem cum filio?...

Są to tony naiwnej radości rozlegającej się w chórze weselnym, to „ludentem“ połączone jest z pewnym wyrazem jasności i sielanką się staje, że zda ci się dolatywać woń siana, na którem spali pasterze—a temu kto ich niesłyszał, porównać treba te tony z światłami boskiej nocy Corregia w Dreznie lub Parmie. Chór zakończa pewną tęsknotą sposępniającą zrazu radość chmurką lekką. Ten sam temat w różnej szacie, zawsze inaczej zbogacony powraca z mistrzowskim nastrojem i kona słowami:

Quando corpus morietur
Fac ut animae donetur
Tui nati visio!

Ostatni wiersz jest wizją muzyczną, głosy podniesione do najwyzszego nastroju, stają się obrazem jasnym, transfiguracją tonów, pałającą światłami sfer niebieskich!

Podobnie kończy się jeden z utworów Bacha z jego własnym dziewiczym tekstem, dowodzącym, że Bach był nietylko muzykiem ale i poetą: „Wenn ich im kleinen Sarglein begraben liege, lass mich dein Antliz schauen!“

Jeszcze jedna wyższość Liszta jako reprezentanta wyższości nowej szkoły nad Włoską zawarta w ustępie muzycznym:

Inflammatus et accensus
Obstupescit omnis sonsus
Tali de commercio!

O jakże blade te „Inflammatus“ Rossiniego w jego „Stabat mater“, będące mimo całej pompy i maniery podobnej do ostentacyjnego nabożeństwa, złudnem odbiciem pojęcia tych wyrazów, przypominającem pomysły Berniniego...

Część IV. To pastorale instrumentalne. Przedstawiające kantyczkowo, że tak rzekę, grupę pastuszków w niewysłowionem rozradowaniu — oddające całe perspektywy tych łąk Judei, kędy pasterze przy ogniskach leżąc, ujrzeli na jasnych horyzontach aniołów. Na pierwszym planie muzycznym oboe — cały długi ustęp pasterski, oddany głosem tego narzędzia z radością tak dziecinną niewinności pełną, że widzisz ich z kobzami tańczących przed stajenką.

Atmosfera szopki, gdzie na sianie spoczywa w ubóstwie pan i zbawca światów, to największy z symbolów i z motyw ziemi najrzewniejszy. Temat muzyczny przypomina bardzo nasze „Anioł pasterzom mówił!“ instrumentowany z dziwnym wdziękiem przechodzi ciągle najrozmaitsze i najweselsze sielankowe uczucia, tak samo jak ję i lud na pojmuje

Działu pierwszego część V., to przybycie trzech króli, marsz instrumentalny — a raczej pochód naprzód prosty, cichy i uroczysty, następnie gwałtowny rytmem i majestatem swoim.

Et ecce stella quam viderunt in oriente, antecedebat eos. (Mat. II. 9.
Apertis tesauris suis obtulerunt magi domino: aurum, thus, et myrrham. (ibid V. II.)

Ta część, wyznamy, najmniej do nas przemówiła. Instrumentalnie prowadzona z prawdziwie wschodnim przepychem, temat pysznie oddają skrzypce tutti — my jednak, przywykliśmy legendę o trzech królach pojmować prościej, bardziej szopkowato, wedle kantyczek ludowych. tak jak to n. p. pojmował Juliusz w swej Balladynie, kiedy mowa o trzech królach, których z zbyt wielkiego zboża aż widać nie było, a dzieciątko na dary błyszczące, mówiło „caca!“

Inaczej mistrz pojął swe zadanie, a krytykowi nie pytać, jak je pojął, bo reguły na to tworzyć, to jest pisać po wodzie, ale jak je wykonać? Wykonanie zaiste bardziej aniżeli co, chwali mistrza — przeczuł to znać dawny przyjaciel Komandora Liszta, Ary Schefer, gdy jednemu z trzech króli swoich za gwiazdą idących dał na pamiątkę jego rysy. Pełno też tam przyborów królewskich! Część pierwsza, według powyższego tekstu pojęta, to istna (relief) płaskorzeźba ruchoma w tonach, oddająca cichym i wolnym rytmem trzech mędrców przez puszcze idących za gwiazdą „co tak posuwająca się widocznie“ prawie po jasnym błękicie, melodja w miarę zbliżania się do celu poważnieje, przybiera cechę zdumienia, głębokiej medytacji, a wreszcie adoracją się staje w chwili,

na później, że do postawienia szkodliwych prejudykatów ręki nie podamy, czy to przez krótkowidzenie, czy ze względów wyższych.

Po przeprowadzeniu w Izbie pełnej rozpraw adresowych w ich duchu, Niemcy postępując konsekwentnie, zamyślają nieustanawiać osobnego Wydziału do rozpatrzenia sprawy gal. recte wniosku rezolucyjnego; tylko wysadzić komisję konstytucyjną, i tej poruczyć sprawy, tyczące się zmian i reform konstytucyjnych, a per tangentem i rezolucję sejmu galicyjskiego.

Tym sposobem łatwoby im było—a jak rzeczy stoją kiedy mają większość, łatwo im będzie nastroić koryfeuszów wydziału; by przedmioty odrębne i z sobą w żadnym nie będące związku i t. d. sprawy galic. ugody, i wyborów bezpośrednich związać pospołu i ich traktowanie nierozdzielne zalecić Izbie.

I tu znowu szkopuł na pozór nic nie znaczący się najeża — a nie jest on w rzeczywistości dla nas obojętnym — każdy nieco myślący przyzna, że wydział osobny, ad hoc wysadzony, nie ma tej łatwości zamalgowania dwóch spraw oddzielnych, przyczepiając z własnej woli rzecz o bezpośrednich wyborach do Rady państwa z przedmiotem, mu specjalnie powierzonym, jak Wydział ogólnikowo konstytucyjny, mogący wszystkiem się zająć, co dotyczy jakichbądź zmian lub reform w ustawie zasadniczej z d. 21. grudnia 1867.

Tam miejsce znaleźć mogą i wybory bezpośrednie, i nowella przeciw Czechom w formie jakiegoś „Nothwahlgezetz“ i różne inne koncepcje wymyślane przez partję większości w celu zwiększenia chaosu, a nie w myśli uporządkowania stosunków państwowych.

Choć kwestja ta nie jest w tej chwili jeszcze na porządku dziennym, zachodzi jednak pytanie: czyli nie wypada się delegacji zastanowić nad tem: co robić? jeśliby Niemcy żadną miarą nie chcieli w myśl wniosku delegacji galicyjskiej, postawionego w rajchsracie przez dr. Zyblikiewicza, ustanowić osobnego Wydziału do rozpatrzenia meritum tego wniosku, i zdania o nim sprawy... osobno.

Niewiem czyście czytali w czeskim dzienniku *Politik* (nr. 5 t. r.) ten ustęp: „Polacy zostają w Wiedniu ze względów wdzięczności narodowej (nie dlatego, by chcieli Niemcom dopomódz do zwycięztwa nad naszymi „Fundamental-Artikel) bo choć Sobieski uratował Wiedeń, to Austrja współuczestniczyła w rabunku z Moskwą i Prusami (na Moskwę łaskawsze, dla niej wystarcza wyraz: Klauen, szpony, jakby się dzikom należała zdobycz) przed stu laty: ztąd usprawiedliwiony jubileusz 100 letni z wierno-konstytucyjnym Niemcem. Już na takie ekstemporacje niema co odpowiedzieć po ludzku. Zwykłej przyzwoitości i maluczkiego stopnia etyki trudno się po tem pismie domagać, ale kiedy im takie grube gł... się podobają, to odpowiemy nie podobnym stylem, ale prawdziwym faktem.

Po bitwie na Białej górze zaczęła się inteligencja czeska starać z wdzięczności narodowej przysługiwać Niemcom; gdzie była służba publiczna, tam się cisnęli. Z wdzięczności dla zwycięzców najchętniej szukali umieszczenia w policyjnych godnościach—skrycie i jawnie po wszystkich krajach nie-czeskich rozlewali się systematycznie.

Patrjotyzm swój w tym kierunku dokumentowali ku zadowoleniu... płacących. Za to też tradycja powstała wszędzie, iż największą plagą, najdotkliwszem narzędziem absolutyzmu była szarańcza napływowa z Czech, czy to w Włoszech, czy Węgrzech po r. 1848, czy w Galicji od lat 80. A to wszystko ze względów wdzięczności nie ze względów na późniejsze „fundamental-artikel“ wiernie spełniali nowoczesni Brutusy.

Z nad Prutu d. 4. stycznia.

Nr. 387. *Gazety Narodowej* zawiera korespondencję dd. Czerniowce 26go Grudnia, w której autor opisując przebieg wyborów do sejmu Bukowińskiego, przeważną część winy za zwycięztwo centralistów zwala na pewną „klikę“ wyborców z większych posiadłości, która „apostołując nibyto polszczyznę na Bukowinie, łączy się obecnie z centralistami przeciw narodowcom i tem kompromituje stanowisko Polaków na Bukowinie, w obec narodowej partji rumuńskiej.“ W dalszym wywodzie przedrwiwa autor nazwiska członków tej przez siebie przezwanej kliki, a w końcu tłómaczy ich tem, że lepiej na uprawie kukurudzy, niżeli na polityce znają się.

Że autor nie miał innego celu, jak tylko kosztem prawdy, popisać się dowcipkami, jest dla świadomych stosunków tutejszych widocznem, dla mniej świadomych niech następujące zestawienie posłuży. O stosunkach narodowościowych na Bukowinie pisano dużo. Statystyka dowiodła, że żadna z zamieszkałych tu ras nie posiada liczebnie takiej przewagi, by hegemonję nad innemi wywierać mogła, a zatem zasada równouprawnienia wszystkich narodowości, nigdzie bezwzględniejszego zastosowania znaleść by nie powinna, jak właśnie na Bukowinie. A przecież istnieje tu klika, która pod pozorem historycznych (??) praw narodu rumuńskiego, a w rzeczywistości w celach czysto osobistych, swoją hegemonję całemu krajowi narzuca, a przez intrygi zdobywszy w kurji większych posiadłości chwilową większość, swej przewagi liczebnej najbezwzględniej używała. Że ta partja, która dziś federalistyczną przezwała się, zasad politycznych nie ma, dowodem jest, że ich koryfeusze od Bacha aż do Hohenwarta w lojalności ministerjalnej prześcigali się. Otóż pomimo tego wyborcy nierumuńscy z większych posiadłości, nie mając zamiaru odgrywania na Bukowinie roli Prusaków w Poznańskiem, celem bezwzględnego urzeczywistnienia zasady równouprawnienia wszystkich narodowości, pragnęli szczerze, w interesie ogólnego dobra, podać rękę do zgody Rumunom, aby w obec wspólnego nieprzyjaciela, jakim jest centralizm niemiecki, zespolić swe siły i w całym kraju agitację anti-ministerjalną skutecznie rozwinąć.

Gdy program działania przez wyborców nierumuńskich w tym celu ułożony, w zasadzie tylko przez Rumunów przyjętym, faktycznie zaś odrzuconym został, gdyż na żadnego z przedstawionych kandydatów panowie Rumuni głosować nie chcieli, wyborcy nierumuńscy usunęli się od dalszego działania, pozostawiając pole do wyborczej agitacji wyłącznie partji rumuńskiej. Z jakim skutkiem panowie Rumuni z tego zadania wywiązali się, świadczy rezultat wyborów. Najwierutniejszym więc fałszem jest, co szanowny korespondent twierdzi, jakoby wyborcy nierumuńscy popieraniem c. k. starostów i innych kandydatur rządowych, zwycięstwo centralistów ułatwili.

Jedynie bierne zachowanie się Nierumunów a wygórowana zarozumiałość i brak rozumu politycznego i znaczenia u ludu partji tak zwanej rumuńskiej to umożliwiły. Miejmy nadzieję, że to kolosalne fiasco, jakie partja rumuńska zrobiła, gdy nawet w Suczawie, w historycznej stolicy swojej, wyboru swego kandydata przeprowadzić nie zdołała, w przyszłości na dobre jej wyjdzie, i że przy najbliższych wyborach, które da Bóg prędzej jak za sześć lat nastąpią, panowie Rumuni, mniej ufni w swe własne siły, których w rzeczywistości nie posiadają, podaną im rękę do zgody nie odepchną, i przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi połączonemi siłami w przyszłości walczyć będą.

Szanownemu korespondentowi zaś radzimy, by dla popisywania się dowcipami, nie fałszował faktów i wrócił także do uprawy kukurudzy, która, ręczymy mu, wdzięczniejszem dlań polem popisu będzie, aniżeli niedojrzała polityka.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Powstrzymując się od wszelakich uwag, a zostawiając je sercu każdego z osobna, podajemy dosłownie wyciąg z rzymskiej korespondencji do *Kraju*, odsłaniającej do pewnego stopnia układy rządu moskiewskiego z kurją rzymską. Korespondent między innemi donosi:

Moskwa nam coraz bardziej na kark wsiada pod bokiem naszych komturów. Czyni nawet pozorne koncessje, aby nas bardziej pognębić. Wiecie już, że ksiądz Baranowski został d. 22. grudnia djecezalnym biskupem lubelskim. W ciągu tego miesiąca na przyszłym konsystorzu będziemy mieli czterech jeszcze biskupów; podobno, że ksiądz Baranowski przeniesiony zostanie do Wilna, inny zaś do Kamieńca podolskiego na miejsce wywiezionego ks. Fijałkowskiego (mówią o ks. Popielu), a dwaj nowi mianowani będą, o ile słyszałem, do Mohilowa i do Terespola. Względem osób i stolic nie mam dotąd dokładnych wiadomości, ale za to mam niewątpliwe i niezbite co do innych szczegółów. I tak np. między stolicą św. a rządem moskiewskim taki nastąpił układ: ponieważ rząd wywiezionym biskupom wracać pozwala, ale nie chce żadną miarą, aby zasiedli napowrót na stolicach swoich, a z drugiej strony stolica święta nie może składać biskupów tych z urzędu za to tylko, że się rządowi nie podobają, ani stolic ich uważać za wakujące, więc naznacza tylko sufraganów do djecezji, których pasterze żyją. Moskwa zgadza się chętnie na to ustępstwo; po niniejszych pięciu biskupach inni nawet będą mianowani w ciągu roku. P. Kapnist urzędownie zawiadomił ojca św. o prawdziwym czy urojonym powrocie biskupów zesłanych w głąb carstwa, równie jak 170 polskich księży.

Atoli w zamian za tyle ustępstw i uśmiechów rząd carski odstąpiwszy od warunku, by stolica św. uznała petersburski synod, żąda koniecznie, gwałtownie, aby język moskiewski zastąpił w używaniu i stosunkach kościelnych na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Kongresówce daje pokój na teraz i zostawia tam język ojczysty naszemu kościołowi. Układy te względem zaprowadzenia moskiewskiej mowy toczą się obecnie i są jaż prawie na ukończeniu. Kiedy jeden z posłów dalekiego państwa, bardziej Polsce przychylnego, niż sądzimy, zapytywał temi dniami kardynała Antonellego w imieniu swego rządu, na czem stoją rokowania z ambasadą carską (ajent moskiewski przy stolicy św. jest przy królu sekretarzem poselstwa dziś już przeniesionego do Rzymu), kardynał mocno zakłopotany pytaniem, którego się nie spodziewał, zdziwiony, że tajne te układy zwietrzono, ale zarazem nie mogąc odpowiedzieć milczeniem na urzędowe zapytanie, odrzekł:

„Wprawdzie tą razą udało się nam jakoś uzyskać niektóre korzyści od rządu moskiewskiego. W styczniu będziemy mieli czterech innych biskupów. Biskupa lubelskiego mogliśmy zaraz mianować, bo był sufraganem, a proces jego kanoniczny odbył się tutaj; trudniej nam z innemi czterema, bo ich papiery nie nadeszły jeszcze. Prawda, że rząd cesarski gorliwie się domaga zaprowadzenia języka moskiewskiego w kazaniach, naukach i modlitwach ludowych po kościołach... Dotąd nic jeszcze nie postanowiliśmy w tym względzie... rzecz nieskończona. Zresztą w Kongresówce język się polski utrzyma. Co zaś do Litwy i prowincji zabranych trudno, trudno nam bardzo i prawie niepodobna język ten zachować...“

A gdy poseł ów zauważył jego eminencji, że tranzakcja taka zdaje mu się niewłaściwą i że stolica św. zadając cios narodowości polskiej, odstręczy od siebie serca Polaków i narazi się na niepopularność między nimi, kardynał dodał:

„Ależ ekscelencjo! Polacy zachowają swój język w Kongresówce. Co do Litwy i zabranych prowincji, uwaga waszej ekscelencji trafną być mogła przed powstaniem polskiem w r. 1863. Odtąd jednak położenie zupełnie się tam zmieniło. Kraje te przestały zupełnie być polskiemi; są one dziś czysto moskiewskiemi. Nie chcą już same języka polskiego, lud już tam po polsku nie rozumie, chce mówić i modlić się po moskiewsku, a język polski między ludnością, która całkiem do Moskwy przystała i w moskiewską się zamieniła, utracił rację bytu. Żądania moskiewskie są zatem słuszne i niepodobna nam nie uznać ich sprawiedliwości... Wszakże, powtarzam, nic dotąd niema jeszcze stanowczego z naszej strony...“

W tak ważnych przedmiotach, w listach podpisanych mojem nazwiskiem, nie mógłbym narodowi podawać niepewnych pogłosek: jakoż powyższe wyrazy kardynała Antonellego, zostały mi podyktowane przez pomienionego posła, który jego eminencję w imieniu rządu swego zapytywał.

W ambasadzie carskiej zaś zapewniają, że ostateczne pozwolenie, o którem kardynał Antonelli dwuznacznie się wyraził, zostało już danem i że brak tylko aktu, który upoważni używanie języka moskiewskiego jako kościelnego na Litwie, Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Z innego źródła wiem także, iż rząd carski w zamian za koncesje swoje, wymaga, aby stolica św, utrzymała na wodzy Polaków w przyszłej wielkiej wojnie, na jaką się zanosi.

Na zakończenie, korespondent wyrażając nadzieję, że ostatecznie Pius IX. nie przyzwoli na cios, jaki chcą zadać narodowości polskiej, a przez to samo i religii katolickiej, wyraża zdanie, z którem zresztą czytelnik *Gazety Narodowej* nieraz miał sposobność się spotkać, że obowiązkiem jest panów polskich, mających z Rzymem stosunki, tak samo jak biskupów galicyjskich, jak najspieszniej przedstawić Ojcu św. rzeczywisty stan rzeczy, i wyświecić cele prawdziwe, do jakich niezmordowanie dąży polityka moskiewska.

Jednocześnie z *Czasem* dowiadujemy się, że od Nowego roku, według stylu juliańskiego, to jest za dni kilka, pocztyljoni w Kongresówce mają być przebrani według kacapskiej formy jamszczyków z nad Wołgi, t. j. w obrzydliwe, ciemnozielone, ciężkie kaftany, nakształt szlafroków, w czapki ogromne, podobne do worka, sianem wypchanego, a zamiast trąbki, dany będzie dzwonek u dyszla. Drobne to na pozór rzeczy, lecz przestaną być takowemi, gdy się zważy, że są one jednem więcej środkiem do zzasymilowania ziem naszych z krajami moskiewskiemi. Z takich to właśnie drobnych rzeczy składa się całość narodowa; gdybyśmy więcej dbali o przechowanie drobnych tych rzeczy, nie stalibyśmy tak źle, jak stoimy obecnie. Obyczaje, zwyczaje, forma — nie powinny być rzeczą obojętną.

Pisaliśmy już rok o tem przeszło o zamieszkaniu księcia Bariatyńskiego w Skierniewicach i o znaczeniu politycznem, przywiązywanem do tego przedłużonego pobytu osobistego przyjaciela cara na ziemi polskiej. Dziś niektóre z naszych dzienników znów tę kwestję podnoszą, twierdząc, że książe usiłuje zdobyć sobie i rządowi stronników między Polakami, wyprowadzają mniej więcej wyraźne wnioski, jakoby rząd moskiewski był gotów wejść w pewne z nami tranzakcje. Aby taka chęć mogła egzystować — temu zaprzeczamy, lecz gdybyśmy nawet przypuścili możność czegoś podobnego, to jesteśmy jak najmocniej przekonani, że w każdym razie rząd moskiewski nie pozbył się tradycjonalnej względem nas obłudy i zamierza nas jak zawsze oszukać. Niech sobie książe Bariatyński kocha jak chce Polaków — to nic nie znaczy; niech sobie następca tronu, a nawet sam car, jak chce kocha lub niekocha kogokolwiekbądź na świecie — to także nic nie znaczy. Śmieszną jest rzeczą doprawdy budować coś na inklinacjach lub antypatjach osób, chociażby najwyżej położonych w państwie moskiewskiem. Zostawmy to Europie, która dotąd niezna Moskwy. Nie sympatje lub antypatje, ale interes polityczny ostatecznie zawsze ma w Moskwie głos i wszystko rozstrzyga, a „Rada państwa“ lub Wydział tajemny, z jej łona wysadzony, pilnując, aby kierunek polityczny ani na włos w swych zasadach nie został zmieniony, często przypomina nam sławną „Radę dziesięciu“ w dawnej rzeczypospolitej weneckiej.

Według *Czasu*, „ważnym dla nas a smutnym objawem moskwicenia kraju, jest przeniesienie do Petersburga nietylko centrum administracyjnego ale zarazem i ekonomicznego. W tym względzie możemy zaznaczyć z grona licznych jeden fakt ważniejszy, a mianowicie, że znany bankier warszawski, pan Kronenberg, przenosi się do Petersburga, sprzedawszy swą fabrykę cygar spółce, na której czele stoi p. Laski.

Francja.

Telegram przyniósł już wiadomość o rezultacie dodatkowych wyborów we Francji. Obrano 8 republikanów. 4 konserwatystów, jednego bonapartystę i 4 radykałów. Republika zatem tryumfuje nad monarchją w proporcji 12 do 5.

Wiadome z nazwisk już są następujące wybory: W departamencie Gard: Sager republikanin; w Somme; Dauphin konserwatysta; w Pas de Calais: Levert konserwatysta; w Oran: republikanie Lambert i Jacques W departamencie Nord: Regnaucort i Dupont, w dep. Var: Cotte; w Ardennach Robert, w Basses Pyrénées Chesnelong.

W Paryżu obrany został Vautrain 121,151 głosami. Wiktor Hugo otrzymał tylko 93.423 głosów. Jakkolwiek legitymistowskie dzienniki i Vautraus'a uważają za „umarkowanego“ wprawdzie, ale „komunistę“ przecież wybór jego oznacza zwycięztwo stronnictwa porządku nad żywiołem rewolucyjnym. Dla Wiktora Hugo osobiście będzie to jedno więcej rozczarowanie, które oby go ostatecznie wyleczyło z chętki odgrywania roli politycznej.

Wybór Vautrain'a pozwala spodziewać się, że uda się teraz rządowi pana Thiersa przenieść stolicę z Wersalu do Paryża. W świecie handlowym wybór ten przyjęty był jak najlepiej. Renta i nowe pożyczki poszły w górę.

Zeznania kięcia Grammont, byłego ministra spraw zewnętrznych przed komisję śledczą zaczynają żywe zajęcie obudzać w świecie politycznym. Dotychczas jednak wiadomości, podawane o tem w dziennikach francuzkich, są dość niejasne. Donosiliśmy już o pierwszem stawaniu księcia Grammont przed komisją i o tem, że na pierwszem posłuchaniu prosił on, aby mu dozwolono dalsze odpowiedzi na później odłożyć. Owóż o drugiem przesłuchaniu *La France* pisze: „Dziś książę Grammont udał się do Wersalu, gdzie po raz drugi ma być przesłuchiwany przez komisję do zbadania przyczyn wojny. Były minister spraw zewnętrznych ma, jak mówią, udzielić komisji dwa dokumenta wielkiej wagi, oba datowane w dniu 23. lipca, na dwa dni przed wypowiedzeniem wojny. Pierwszym z tych dokumentów jest depesza lorda Loftusa, angielskiego posła w Berlinie, który donosi o swojej rozmowie z p. Bismarkiem, któremu on w imieniu swego rządu składał powinszowanie, z powodu szczęśliwego rozwiązania sprawy Hohenzolerna. Odpowiedź p. Bismarka, który znów nie wierzył, aby się wszystko już skończyło, wywarła wielkie wrażenie na posła brytańskiego. Niemiecki kanclerz wyraził najpierw powątpiewanie, czy Francja uważa się za zupełnie zaspokojoną. Gdyby przypuścić że tak jest, to jeszcze wówczas, według jego mniemania, wielkie mocarstwa, które popierały sprawę Francji w Berlinie, miały obowiązek uznać wyraźnie to umiarkowanie i chęć zgody, jakiej Prusy dały przykład. Ale to nie jest jeszcze wszystko, dodał p. Bismark, potrzeba, aby Francja cofnęła i odwołała obelżywe wyrażenia, powiedziane w ciele prawodawazem. Ale i to nie jest jeszcze wszystko, potrzeba, aby Francja, przyjmując zadośćuczynienie, jakie jej dajemy, zaniechała wszelkich ukrytych myśli pod względem przeobrażenia Niemiec.“

„Lord Loftus pospieszył donieść rządowi swojemu o rozmowie, którą miał z Bismarkiem. Łatwo z niej można było poznać, że Prusy zdecydowane są na wojnę, i że skorzystają z tej czy innej okoliczności, aby ją wypowiedzieć. Równocześnie kiedy Lord Loftus odwiedzał Bismarka, lord Lyons poseł angielski w Paryżu, udawał się do p. Grammont, aby mu złożyć podobne powinszowania z powodu załatwienia sprawy, którą uważa za skończoną. Zachowanie się pana Grammont jest przedmiotem drugiej depeszy, która ma być przedstawioną komisji. Pan Grammont wówczas jakoby wypowiadał jak najbardziej pojednawcze poglądy. Miał on wtedy oświadczyć między innemi rzeczami, że gdyby zawiązały się nowe trudności, gotów jest zdać się na sąd rozjemczy Anglii.“

„Te zeznania, pisze dalej *la France*, mogą mieć wielkie znaczenie historyczne; w każdym razie nie usprawiedliwiają błędu, jaki popełnił rząd ówczesny, wydając sam pierwszy wojnę Prusom. Zachowanie się Europy względem nas byłoby zupełnie inne, gdyby prowokacja wyszła była z Berlina.“

O tej samej sprawie *Corcsp. Havas* donosi: „Ks. Grammont na przesłuchaniu swojem miał przed komisją porobić ważne odkrycia, niezgodne z rozszerzanemi przez rozmaite dzienniki wiadomościami. Eks-minister przedstawił komisji okoliczności, które go spowodowały do liczenia na pomoc Austrji, i utrzymywał, iż istnieją listy cesarza Franciszka Józefa i hr. Beusta, które żadnej w tym względzie nie zostawiają wątpliwości.“

Wesele księcia Czartoryskiego z księżniczką Małgorzatą de Nemours ma sie odbyć bardzo wspaniale. Orszak weselny pełny będzie królewskich, cesarskich Mości i wysokości, a mianowicie składać się będzie z następujących osób: cesarza brazylijskiego, królowej Krystyny, królowej Izabeli, księżniczki Girgenti, hrabiego Aquila, wszystkich książąt orleańskich i pana Thiersa, kawalera orderu złotego runa i prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Obrzęd religijny odbędzie się w kaplicy pałacowej w Chantilly, a nie w Notre Dame, jak przedtem donoszono. Młoda para uda się po weselu do hotelu Łambert na stałe mieszkanie. *Gaulois* donosi, że świadkami ślubnymi pana młodego ma być książe Sapieha, marszałek sejmu galicyjskiego, i hrabia Zamojski. Świadkami księżniczki będą hrabia Paryża i Książe d'Aumale.

Gambetta powrócił do Paryża z wycieczki swojej na południe Francji. Dzienniki reakcyjne duszą się ze złości na owacje czynione byłemu dyktatorowi, a przedewszystkiem na to, że Gambetta odwiedzał grób przyjaciela swego, Gastona Crémieux.

Niemcy.

Podczas gdy książe Walli zaczyna mieć się coraz lepiej, inny następca tronu, mianowicie bawarski, zapadł śmiertelnie na zdrowiu. Król Ludwik bawarski jest bezżennym, i jakkolwiek jeszcze w kwiecie wieku, nie sądzą, aby kiedykolwiek wstąpił w śluby małżeńskie, i mógł mieć syna za następcę; zanny bowiem jest wstręt tego króla do związku małżeńskiego. Dlatego uznanym następcą tronu jest brat jego dwudziestotrzechletni książe Otto. Otóż ten książe Otto ma jakąś śmiertelną chorobę kości pacierzowej. W razie jego śmierci następstwo tronu przeszłoby na rodzinę księcia Luitpolda, nielubianego w Bawarji. Byłby to bardzo przyjemny wypadek dla centralizacyjnych zamiarów Bismarka.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 8. stycznia Richter uzasadniał interpelację swoją względem poddanych pruskich, zaginionych w ostatniej wojnie. Minister wojny hr. Roon odpowiedział: Liczba zaginionych z armii północnego Związku wraz z Badeńczykami a bez korpusu saskiego, wynosi 3.241 ludzi. Wchodzą w to polegli po stracie znaczku i wielka część zmarłych w niewoli. Minister uznaje, że niemieccy jeńcy i ranni doznawali po części pięknego obchodzenia, a przy tem wyraza swoje oburzenie z powodu wściekłego zamordowania kilku z nich. Śledztwo wykazało, że w Pireneach, na wyspie Oléron i w Algierji nie ma jeńców niemieckich. We Francji jest niespełna stu rannych niedających się przewieźć, a którzy dobrze są pielęgnowani i opatrzeni. Mała jest nadzieja, aby który z zaginionych wrócił. Co się tyczy uznania ich za zmarłych, zarządzone będzie co należy. Na tem załatwiono interpelację.

---

gdy króle czołem upadają przed żłobkiem, ubogiej dzieciny.

. . . . . .

Następnie w drugiej części *apertis thesauris* cała pompa wschodnia, nagle rozwinięta, olśniewa majestatem monarszym — koloryt, farbowanie coraz inne, nadzwyczajne! Poczyn się hejnałem trąb, rozgrzmiewających się w powietrzu w chwili adoracji. Następnie [illegible] orszak wspaniały, nadciągający z oddali, gubiąc się jeszcze końcem swoim na horyzoncie pustyni, którą nadciąga, a dosięgający już stajenki z gwiazdą. W rytmach dobitnych marszu, słyszysz stąpanie rumaków długogrzywych, pustyń wychowanków, których trzymają murzyni pióropuszni, słyszysz, jak zginając lotne nogi, podają swe skarby, i jak wielbłądy, klękając obciążone złotemi dzbanami, roztruchanami różnowzorowemi i naczyniami pełnemi kadzidła i mirry! i widzisz niewolników z sokołami na pięści, i karły czarne z papugą, i złotowłose paziki, brząkające w srebrne misy, a wreszcie trzech króli, jak przypadają do ziemi, pozbywszy się dumy pańskiej — a nad tem w chmurach kadzidła gwiazda zaranna! W tym orszaku, co Salomona chwałę, Saby wspaniałość, [illegible]dzięk Zenobii i wielkość Aleksandra zda[illegible] wspominać, czujesz życie przelane w tony, zaprawdę wielki Veronese z wszystkiemi tajemnicami swego kolorytu i pompy piękniej nie oddał tej tak ulubionej sobie sceny. Instrumentacja ciągle coś oczekiwać dająca, i niespodzianie rozwiązująca to oczekiwanie, tutaj staje się do wagnerowskiej bardzo podobną — tak jak oboe z części pasterskiej, przypomina żywo serenadę w drugiej części Harolda, Berlioza. Oczywiście jedno i drugie samodzielnie użyte. Jakże różny ten marsz, od marszu jerozolimskich rycerzy w św. Elżbiecie wołających spiżowo *Gott will es!* a jednak pewne ma z nim powinowactwo co rytmizowania i całej faktury.

Jeszcze jedno napiera nam się porównanie to „*l' enfence de Jésus*“ Berlioza, które słyszeliśmy pod własną jego dyrekcją. Ta sama prawie treść i maniera, z tą różnicą, że tam oddana ucieczka do Egiptu Przenajświętszej Rodziny, którą Peruginowem tłem otoczył i nasz Bogdan! Całą różnicę dwóch mistrzów muzycznych czuć w tych dwóch utworach — oba naiwne, proste, sielskie i rzewne. W Berliozie arcymistrzu instrumentacji, przeważa rozmysł francuzki, górujący nad fantazją, w Liszcie fantazja plastyczna, natchnienie z góry płynące, na wierze takiej oparte, jaką tylko Overbek za dni tych piastował w swojem łonie, wśród materjalizmu i cynizmu wieku.

Bogactwo wreszcie rytmu i kolorytu, który jak łuna zapadającej tarczy słońca nad morzami, purpurą złotawą pokrywa i obsypuje to wszystko, co już się jarzy szkarłatem królewskim i lśni śniegiem gronostaju! Orkiestra i spiewacy prześcignęli się sami tym razem, całość i szczegóły wypadły dobrze w akustycznej sali, a głośna zasługa przypadła przewodzicielowi orkiestry panu Rubinsteinowi; jemu też najprzód złożył autor dzięki skłoniwszy się kilkakrotnie z loży na głośne hura! publiczności. O mistrzu, z pod którego orlich skrzydeł wyszło kilku mistrzów, pozwól profanowi u żłobku tego któregoś spiewał rzucić garść kwiatów, zerwanych w zapale na łąkach twego natchnienia!

Wiedeń, 1. stycznia 1872. *Nino.*

Post scriptum. Jeźliście ciekawi reszty muzykalnego tygodnia, to powiem wam, że do oczekiwanych nowości należeć będzie koncert Rubinsteina na fortepian solo, z wielkim programem. Następnie trzy koncerty Bülofa, obejmujące wszystkie największe sonaty Beethovena. Piękna to rzecz i wielka, kiedy znakomici ludzie, bez cienia zazdrości wspierają się wzajemnie, jak filary dźwigające sklepienie. Taki Rubinstein sprowadza Bülofa, bo wie, że mu to zaszkodzić nie może i sławie jego uszczerbku nie przyniesie. Jakże miło takie wrażenia odbierać „uczyć się używać!“ Lecz z jakim niesmakiem i obrzydzeniem widzimy nieraz pokątne zawiści grających tabakierek i kapłonów muzykalnych, bieglejszych w intrygach niż w muzyce, prześladujących się na wzajem aż do śmieszności.

W operze śpiewa panna Murska jako gość, zadziwić ona może więcej niż zachwycić, jest raczej instrumentem muzycznym aniżeli spiewaczką, ale spiewa jak kanareczek i olśniewa swojem wysokiem *d* w Dinorze Majerbeera, która najlepiej świadczy czem jest najwspanialsza forma w sobie skończona — bez ducha.

Dawano także operę Marschnera „Hans Heiling,“ zawsze piękną choć przypominającą Webera. P. Beck jak zwykle wywiązał się znakomicie z swej roli, głos mu zawsze jeszcze dziwnie dopisuje, a demoniczna postać podobnie jak w błędnym Holendrze i Fidelinie jest niezmiernego uroku.

Prywatny koncert panny Magnus wypadł świetnie — wystąpił w nim także wiolonczelista D. Popper, a Liszt ozdobił wieczór swą obecnością.

Tych kilka wieści ze świata muzycznego przesyłamy tem chętniej, że publiczność lwowską zaliczyć można do najwdzięczniejszych i najmuzykalniejszych.

— **Sprostowanie.** Z błędów drukarskich w felietonie p. t. „Wspomnienie Aleksandra gr. Przezdzieckiego“ w Nrze 8 *Gazety Nar.* czytelnik zechce poprawić następne: W szpalcie 3. wierz 17. wydrukowano: „Wizerunki i Roztrząsania narodowe“ zamiast „Wizerunki i Roztrząsania naukowe.“ W tej samej szpalcie, wiersz 27, wydrukowano „uprawiły“ zamiast „uprawniły;“ w wierszu zaś 40, wydrukowano mylnie rok odycji dzieła: „Podole, Wołyń, Ukraina“ powinno być 1841 a nie 1871. Na drugiej stronie tegoż numeru w 1 szpalcie felietonu w wierszu pierwszym wydrukowano „internował się“ zamiast „interesował się.“

Kronika.

— **KurjereK lwowski.** Napadł na „Gazetę Narodową“ kronikarz *Czasu*, iż śmiała wystąpić przeciw lwowskiemu fejletoniście *Czasu*, twierdzącemu że tylko literat może być dobrym dyrektorem teatru i z tego stanowiska walczącemu przeciw wszelkim innym możliwym konkurentom o dyrekcję skarbkowskiego teatru lwowskiego, którzyby się znaleźli między dramatycznymi artystami polskimi. I zarzuca *Gazecie* iż to czyni w interesie syna właściciela „Gazety Narodowej“ ubiegającego się o to przedsiębiorstwo. Otóż z tym podstępnym zarzutem wymierzył *Czas* swoje ciosy na wiatr. Syn właściciela *Gaz. Nar.* obecnie dyrektor sceny poznańskiej, ani myślał ani myśli ubiegać się o przedsiębiorstwo czy dyrekcję lwowskiego teatru skarbkowskiego, jakto się okaże po ogłoszeniu konkursu. Ze zaś fejletonista lwowski *Czasu*, występywał już przed 2 laty jako konkurent o dyrekcję sceny polskiej fundacji skarbkowskiej, to jest rzeczą wiadomą.

Jeszcze więc raz powtarzamy, że daleko większą rękojmią dobrego prowadzenia teatru daje artysta dramatyczny, mający długą praktykę sceniczną, a posiadający przytem wyższe wykształcenie estetyczne, niż literat, chociażby znał teorję estetyki! A jezli fejletonista lwowski *Czasu* przytacza kilku literatów niemieckich, którzy podnieśli objąwszy dyrekcję, scenę niemiecką, to my moglibyśmy przytoczyć znowu na te kilka imion literatów, kilkudziesięciu dyrektorów teatru, artystów dramatycznych, pod których kierunkiem również świetnie scena się rozwijała. Dodać tu jeszcze należy, że owi sławni z podniesienia sceny dyrektorowie literaci, których cytuje fejletonista *Czasu*, byli to pierwszorzędni pisarze dramatyczni (Goethe, Laube, Schiller, Lessing) i to ich właśnie usposobiało głównie do kierowania dobrego teatrem, ale nie sama teorja estetyki!

Najodpowiedniejsze byłyby następujące dwa sposoby urządzenia przyszłego przedsiębiorstwa stałego teatru polskiego we Lwowie.

Mogłoby się utworzyć stowarzyszenie akcyjne, z akcjami 25, reńskowemi, tak ażeby jak największa ilość osób interesowana była moralnie i materjalnie w tem przedsiębiorstwie. Tysiąc akcyj po 25 złr., czyli kapitał 25 tysięcy złr. byłby dostatecznym. 6000 złr. poszłoby na kaucję, a reszta stanowiłaby kapitał obrotowy. Każdy akcjonarjusz miałby w stosunku do ilości akcji, które wziął, prawo do biletów, po tańszej cenie, niż nieakcjonarjusze. Cały zaś zysk wkładanoby w podniesienie sceny, w utrzymywaniu szkoły dramatycznej, w ogłaszaniu konkursów dramatycznych, w utrzymywanie jednego wędrownego towarzystwa scenicznego, gdzieby młodzież, ze szkoły dramatycznej wychodząca, nabywać mogła wprawy pod kierunkiem jednego z lepszych artystów, i tym sposobem przysposabiałyby się talenta dla sceny lwowskiej.

Myśl tę w tych dniach podnieść ma Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej, które gdyby ją przeprowadziło, zasłużyłoby się istotnie około sceny polskiej.

Towarzystwo akcjonarjuszów wybrałoby Radę nadzorczą a ta mianowałaby dyrektora sceny, i oddała mu cały kierunek sceny, naturalnie pod swoim nadzorem.

Gdyby zaś tego Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej nie chciało przeprowadzić, to innym sposobem urządzenia stosownego sceny polskiej byłoby zawiązanie spółki scenicznej przez samych artystów, jakto miało miejsce za najświetniejszych czasów sceny polskiej we Lwowie, od r. 1831 do roku 1842, jak to praktykuje się i po pierwszych paryskich (Theatre française). Potrzebaby aby ktoś z sławniejszych artystów polskich, np. Jan Królikowski stanął na czele, zebrał cały skład sił artystycznych na powyższych podstawach, i na czele takiej spółki wystąpił do konkurencji, gdy konkurs będzie ogłoszony.

Z tych dwóch sposobów urządzenia przedsiębiorstwa sceny polskiej we Lwowie przenieść należy pierwszy, gdyż daleko większy wpływ na podniesienie sceny w ogóle wywrzeć może. Towarzystwo „przyjaciół sceny polskiej“ powinnoby się niem gorliwie zająć, a nie wątpimy, że w takim razie uda się jego przeprowadzenie.

W niedzielę 14. stycznia w ewangielickiem kościele nabożeństwo i kazanie w języku polskim.

Niedokładnie podaliśmy wczoraj skład komitetu, mającego się zająć zbieraniem składek na szkoły ludowe. Weszli do niego: Alfred Młocki, Włodzimierz Dzieduszycki, Adam Sapieha, Kornel Krzeczunowicz, Florjan Ziemiałkowski, ks. Przeor Dalmacy Ufryjewicz, ks. kanonik Feliks Zabłocki, Piotr Gross, Bernard Loewensteiu, Aleksander Jasiński, Karol Wild, Seweryn Smarzewski. Prośbę o pozwolenie zbierania składek podano wczoraj 10. do Namiestnictwa.

Od niejakiego już czasu daje się słyszeć orkiestra teatralna z walcami w dnie polskich przedstawień, i w ogóle rzadziej już teraz można usłyszeć jakiegoś ochoczego Mazura lub Polonesa co przecież powinno mieć pierwszeństwo w polskim teatrze, bo chociaż tutejsza orkiestra teatralna składa się niestety przeważnie z Czechów i Niemców, to jednak w dnie polskich przedstawień powinna się zastosować do tego wyborze entreaktów, tembardziej, że dyrektor orkiestry o ile wiemy jest przecież Polakiem. Niewiadomo nam od kogo właściwie wyszła inicyatywa, aby wprowadzeniem walców jodlerów etc. usuwać wykonanie narodowych utworów, w każdym razie jednak wdzięczni bylibyśmy p. dyrektorowi orkiestry, gdybyśmy częściej usłyszeć mogli jakiegoś nowego mazura, polonesa, i t. d. bo prawdę mówiąc dotychczasowy, przedpotopowy repertoarz entreaktów (z małemi wyjątkami) raczej drażni, niż zajmuje uszy nasze.

— W kronice Nr. 7. *Gazety Narodowej* wyczytałem, że p. p. B. C. „przemyśliwając długie lata nad zastąpieniem pary do poruszania wszelkiego rodzaju machin innym motorem a tem samem do zaoszczędzenia paliwa, tak potrzebnego do ogrzewania mieszkań, zwłaszcza w naszym klimacie, wynalazł przyrząd, który poruszany siłą powietrza atmosferycznego, zastąpi niewątpliwie używaną dotąd wyłącznie tak kosztowną siłę pary“ tudzież, iż tenże p. B. C. dla zebrania funduszu na model nazwany „wiatrochodem“ wzywa publiczność do składki 500 guldenów, nieodzownie potrzebnych do zrobienia takiego modelu, obiecując dzielić się zyskami, których się nieochybnie z wynalazku swego spodziewa. To odwołanie się do publiczności upoważnia mnie do uwagi, że pomysły tego rodzaju płonnemi się okazały. Szwedzki inżynier Encson już przed 18 laty przeprowadził myśl użycia prężności gorącego powietrza do pędzenia machin. W r. 1854 zbudował w Nowym Jorku dwie machiny kaloryczne, któremi zaopatrzył był wielki okręt. Lecz po kilku miesiącach musiano go przerobić na zwykły okręt parowy (rozumie się z wielką stratą) Później w r. 1859 wystąpił z nową machiną kaloryczną, którą w małych rozmiarach zaprowadzono na razie po wielu fabrykach w Niemczech. Lecz i ona nieodpowiedziała oczekiwaniom, gdyż w porównaniu z machiną parową nie oszczędza się w niej paliwa a prócz tego psuje się ona nierównie prędzej, niż machiny parowe i całe jej utrzymanie bez porównania więcej kosztuje.

Pomysł więc i naszego ziomka p. B. C. nie może być szczęśliwszy, gdyż według orzeczenia nauk fizyczno-mechanicznych nie da się „tak kosztowna siła pary“ zastąpić w praktyce „siłą powietrza atmosferycznego“ która w takiej machinie bardzo znacznie jest kosztowniejsza. Kto się o prawdzie tego twierdzenia chce przekonać, raczy zaglądnąć do mojej fizyki umiejętnej t. I. str. 356—363, t. II. str. 970—71, tudzież do II-go tomu biblioteki Ossolińskich (ob. artykuł „wieczyste ruchomo“ p. dr. W. Urbańskiego) lub do mego dzieła: „Pismo pomniejsze“ artykuł: „Ciepło“, nareszcie do dzieł obcych pisarzy, jak np. Zeunera: „Grundzüge der mechanischen Wärmetheorie“. Lipsk 1866; Redtenbacher, „die kalorische Maschieno“. Manheim 1858.; Boetius, „Ericksonische calorische Maschine“. Hamburg 1861; Lipowitz, Lenoir's u. Ericsons, „neue Bewegungsmaschienen“. Lipsk 1861; Grafshof, „Theorie der Ericson'schen calorischen Maschiene“.

Lwów d. 9. stycznia 1872 r.

Dr. *Wojciech Urbański.*

— **Złożyli** w Administracji *Gazety Narodowej*:

Na portret Kopernika pp. Krzysztof Jerzan, Józef Jabłonowski, Piotrowski, po 3 złr. 66 ct.

Dla kształcącej się młodzieży za granicą: p. B. z ulicy akademickiej 5 złr., Apolonia Garapich de Sichelburg 2 złr., Marja Morawiecka 1 złr., Józef Dziób Majowski ze Sambora 2 złr.

— **Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki narodowej** w obec zbliżającego się terminu posiedzenia Walnego Zgromadzenia w drugiej połowie lutego r. b. odbyć się mającego — uprasza szanownych członków Towarzystwa aby w myśl obowiązujących statutów — wnioski któreby mieli do przedstawienia temuż zgromadzeniu, raczyli złożyć komitetowi najdalej do 25-go stycznia 1872.

Następnie podaje do wiadomości, że stosownie do art. XV statutu komitet zarządzający na posiedzeniu swem 5. stycznia r. b. przystąpił do wylosowania ośmiu członków, występujących po rocznem urzędowaniu, skutkiem czego wychodzą pp. Berezowski Ksawery, dr. Dulemba Bronisław, dr. Goldmann Bernard, Medveczky Zygmunt, Pańkowski Władysław, Pawłowski Karol, Slaski Ignacy, Żukowski Antoni. Oprócz zastąpienia wychodzących członków, Walne Zgromadzenie przedsięweźmie także wybór prezesa i dwóch wice-prezesów. Komitet zarządzający poczytywał sobie za obowiązek wcześniej podać do wiadomości — tak o mających nastąpić wyborach jak i wnioskach Walnemu Zgromadzeniu przedstawić się mających, aby członkowie Towarzystwa byli w możności dokładnie się porozumieć, celem przeprowadzenia nowych wyborów.

Walerjan Podlewski,
prezes.
Zygmunt Medveczky,
człon. kom. Zarządu.

— **P. Kaliciński**, artysta dramatyczny, zebrawszy tow. dramatyczne, rozpoczął z niem dnia 8-go stycznia przedstawienia w Śremie w Poznańskiem.

— **Polskie pismo** wychodzić zaczuie w Peszcie, jak *Slovenskie Noviny* donoszą, p. t. *Tygodnik polski.*

— **Wystawa obrazów Maleszewskiego** otworzoną została w Poznaniu w Bazarze o godzinie 10 przed południem i trwała do godz. 3 po południu. Szczególną uwagę zwracały na siebie, jak *Dzien. Pozn.* pisze: portrety Bohdana Zaleskiego, dr. Świderskiego, dr. Niegolewskiego i innych.

— **Ospa.** Z powodu grasującej w Prusach i król. Polskiem ospy, pisze *Przegl. lekarski*:

„Rewakcynacja (powtórne szczepienie) dla osób dorosłych jest równie ważną, jak szczepienie powtórne w dzieciństwie. Kto nie przebył ospy, lub nie ma przynajmniej czterech wyraźnych blizn, a wystawiony jest na niebezpieczeństwo zetknięcia z osobami choremi na ospę, ten powinien się powtórnie szczepić.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** Znakomity naturalista i filozof Wojciech Jastrzębowski, którego metoda anankomiczua układu świata i pogląd na naturę, przewyższa wartością swoją teorje Darwina i innych naturalistów a którego pracę w naszej prowincji tak mało znane czekają na podniesienie i rozszerzenie przez umiejętny rozbiór, wydał świeżo w Warszawie dwa tomy dzieła p. t. „Ostatni owoc pracy siedmdziesięcioletniej.“

— Józef Antonowicz tłumaczy dzieło Darwina: „O zmienności zwierząt i roślin pod wpływem hodowli.“ Skwapliwość z jaką przyswajamy sobie płody obcych pomysłów byłaby chwalebną, gdybyśmy nieokazywali obojętności względem utworów naszych własnych badaczów i myślicieli. Pisząc te słowa mieliśmy na myśli liczne dzieła Wojciecha Jastrzębowskiego, które, gdyby były wydane w francuskim, angielskim lub niemieckim języku byłyby wywołały przewrot w świecie naukowym i utworzyły szkołę prawdziwych badaczów natury. U nas kiedyś, gdy przypadkiem jaki cudzoziemiec powie nam jakie to skarby zawiera w sobie wspomniany układ świata, Anankonomia, i inne tegoż uczonego profesora książki, zaczniemy dopiero cenić je i szczycić się chwałą jaka na ojczyznę spada z wydania takiego męża jak Jastrzębowski. Więcej samodzielności w nauce, życzyćby należało w uczonych współrodakach Ciołka, Kopernika, Jędrzeja Śniadeckiego i Jastrzębowskiego.

— Czesi tłumaczą na swój język liczne dzieła polskie, i tak p. Goll tłumaczy „Pana Tadeusza“ przez A. Mićkiewicza i „Dżumę“ przez J. Słowackiego. Dr. Zeman tłumaczy „Beniowskiego“ przez J. Słowackiego; Hol tłumaczy „Mohorta“ przez Wincentego Pola; Ketitz zaś „Listy Zygmunta Krasińskiego.“ Pożądaną byłaby wzajemność z naszej strony i przekład celniejszych utworów literatury czeskiej.

— Znany pisarz moskiewski Mikołaj Gerbel wydał w moskiewskim języku zbiór p. t. „Poezja Słowian“. Są tu życiorysy prawie wszystkich ważniejszych poetów słowiańskich i przekłady niektórych ich utworów. Polskich poetów jest dwudziestu dwóch, zajmują oni największą część książki.

— Dr. Perlbach w Getyndze, wydał monografię miejscowości słynnej na naszej Polskiej ziemi p. t. „Die ältere Chronik von Oliva“.

— Stan nauk lekarskich w Warszawie bardzo jest pomyślny. Ruch na polu tej gałęzi wiedzy, jak donosi w rocznem sprawozdaniu za rok 1871 *Kurjer Warszawski*, był niezwykły, wychodziły bowiem w Warszawie w ciągu roku zeszłego aż trzy pisma perjodyczne lekarskie. Dodać zaś trzeba, że pisma te mają stosunkowo znaczną liczbę prenumeratorów i liczny zastęp młodych, więc żarliwych współpracowników. Oprócz tego wyszło kilkanaście przekładów najlepszych lekarskich dzieł uczonych zagranicznych i wiele prac oryginalnych naszych lekarzy, najczęściej jako odbitki z pism. Prace te drobne rozmiarami, ale dowodzą istotnej u nas pracy w sferze medycyny. Pomyślny ten stan nauk lekarskich w naszej stolicy przypisać należy dwom okolicznościom, raz że takowe mają większe środki do pracy, powtóre, że założenie polskiej akademimedycznej w Warszawie nastąpiło o 5 lat wcześniej od utworzenia reszty uniwersytetu.

Gospodarstwo przemysł i handel

(*R.*) **Lwów**, 8. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). Na wstępie tegoroczuych sprawozdań tygodniowych podać winniśmy kilka ogólnych uwag i spostrzeżeń z ubiegłego roku.

Otóż najpierw zanotować należy, że ruch przewozowy w Galicji wzrasta znakomicie. Liczba osób przejeżdżających przez Galicję do Moskwy i z Moskwy na Zachód zwiększyła się w ostatnim roku nadzwyczajnie. Przewóz towarów zwiększył się tożsamo znakomicie i obejmuje przedmioty, których do niedawna jeszcze nie transportowano przez Galicję. I tak np. przewożono w ostatnich czasach nawet działa przez Galicję do Moskwy. Transporty różnych materjałów do budowy kolei moskiewskich dosyć często i w znacznej ilości idą przez Gelicję do Moskwy. Obecnie transporty towarów nie mogą jeszcze przybrać potężniejszych rozmiarów, gdyż moskiewska kolej żelazna idąca do granicy galicyjskiej nie posiada dostatecznej liczby wagonów ciężarowych, na co się przedsiębiorcy bardzo użalają. Jest nadzieja, że niedogodność ta rychło usuniętą zostanie.

W ostatnim tygodniu mieliśmy temperaturę łagodną a termometr wskazywał w przecięciu 5 stopni ciepła. Ceny frachtu były niskie, gdyż doskonała sanna ułatwiła bardzo komunikację na drogach prywatnych.

W skutek pojawienia się zarazy na bydło w Płockach w Chrzanowskim powiecie, wstrzymał rząd pruski w Opolu wzdłuż granicy prusko-galicyjskiej od Rozdzina w Bytomskim powiecie aż do kolonii Cisowskiej, w Rybnickim powiecie, przywóz i przewóz bydła wszelkiego rodzaju (także koni i drobiu) wszystkich produktów zwierzęcych (z wyjątkiem masła, mleka i sera), gnoju, słomy, narzędzi stajennych, uprzęży, wełny i sierści a wreszcie starych sukni. Wzbroniony jest tożsamo koło Bogumina przywóz i przewóz bydła, owiec, kóz, świeżych skór, rogów, kości łoju nietopionego i nieopakowanego tudzież wełny nieopakowanej i szmat.

Ruch w handlu towarowym był w ogóle normalny. Po świętach osłabł przywóz cukru, ale ceny tego artykułu nie spadły wcale. Za cetnar cukru rafinowanego płacono loco Lwów 35 zł. Z Moskwy wysłano znaczniejsze zapasy cukru do petersburgskiej rafinerji. — Na szmaty był znaczny popyt, którego zapasy zaspokoić nie zdołały. Za cetnar szmat średniego gatunku płacono $10\frac{1}{4}$ — $10\frac{1}{2}$ zł. W handlu spirytusem ruch był słaby a ceny tego artykułu nie zmieniły się wcale. Za stopień płacono 62 do 63 c. Znaczniejszy zapasy masła i jaj wysłano do górnego Szlązka.

Ruch w handlu towarowym był ożywiony a ceny nie zmieniły się wcale. Zagranicę popyt nie jest wprawdzie wielki, ale stałe ceny na targach niemieckich, tudzież wzrost cen mąki i zboża na targach francuskich i angielskich pozwala przypuszczać, że wywóz zboża z Galicji do Niemiec nie ustanie. Przypuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że znakomite firmy zagraniczne w Meineheimie, Berlinie, Wrocławiu, Lipsku i Dreznie wysłały do Galicji zaraz po świętach swoich ajentów. Na targach galicyjskich ruch nie był bardzo ożywiony, gdyż święta wywarły stagnację. W najbliższych dwóch tygodniach spodziewać się można z Moskwy znaczniejszej przesyłki zboża świeżo zmłóconego. Galicyjscy więksi i mniejsi producenci nie chcą pozbywać swoich zapasów, które jak się zdaje są znaczniejsze, niż przypuszczano. Bardzo ożywiony był w ostatnich tygodniach handel mąką. Młyn parowy w Brodach wysłał na Zachód w ostatnim tygodniu około 2000 cetnarów mąki. Młyny parowe w Przemyśln i Tyczynie wysyłają tożsamo znaczne zapasy mąki. Wszystkie te młyny zakupują zboże w Moskwie. W Brodach, Podwołoczyskach i Tarnopolu oczekują w tych dniach znaczniejszych transportów zboża.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 11 zł., żyto 180 f. 8 zł. 70 c., jęczmień 158 f. 7 zł., owies 112 f. 3 zł. 50 c. Przy słabym ruchu ceny nie spadały. Tarnów: pszenica 190 f. 11 zł. 25 c. — 11 zł. 75 c., żyto 180 f. 8 zł. 25 c., jęczmień 158 f. 6 zł. — 6 zł. 30 c., owies 112 f. 3 zł. 50 c. — 3 zł. 75 c. Ruch był słaby, gdyż święta wywołały stagnację. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł. 10 c., żyto 180 f. 7 zł. 90 c., jęczmień 158 f. 6 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 25 c. Popyt na pszenicę i żyto był wielki. Rzeszów: pszenica 190 f. 12 zł. 50 c., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 8 zł., owies 110 f. 5 zł. koniczyna 180 f. 60 zł., rzepak 150 f. 16 zł. siemię lniane 150 f. 11 zł. 60 c., wyka 180 f. 5 zł. 80 c. Jarosław: pszenica 190 f. 11 zł. 20 c. — 12 zł. 10 c, żyto 180 f. 7 zł. — 7 zł. 90 c., jęczmień 160 f. 5 zł. 80 c. — 6 zł. 10 c., owies 112 f. 3 zł. 20 c. do 3 zł. 50 c. Popyt był wielki, ceny stałe. Przemyśl: pszenica 190 f. 10 zł. — 10 zł. 25 c., żyto 180 f. 7 zł. — 7 zł. 25 c., jęczmień 156 f. 5 zł. — 5 zł. 30 c., owies 110 f. 3 zł. 20 c. — 3 zł. 50 c. Brody: pszenica 190 f. 8 zł. 50 c. — 9 zł., żyto 180 f. 5 zł. 30 c. — 5 zł. 60 c., jęczmień 156 f. 5 zł. 5 c. do 5 zł. 10 c. Ceny pszenicy i żyta spadły. Dowóz i popyt był wielki. Tarnopol: pszenica 190 f. 9 zł. 80 c. — 10 zł. 20 c., żyto 180 f. 5 zł. 40 c. do 5 zł. 90 c., jęczmień 158 f. 4 zł. 20 c. — 4 zł. 50 c., owies 112 f. 3 zł. 12 c. — 3 zł. 20 o.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 400 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 80 sztuk wołów.

Wiedeń d. 8. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 729, węgierskich 606, niemieckich 643, razem 1987 wołów. Płacono za galicyjskie lichsze woły 33 — $33\frac{1}{2}$ zł., lepsze $34\frac{1}{4}$ zł., dwie partje $34\frac{1}{2}$ zł. cet. wagi, węgierskie lichsze 33 — $33\frac{1}{2}$ zł, dobre 34 — $34\frac{3}{4}$ jedna partja 35 zł. rozprzedane zostało wszystko.

J. Krzysztofowicz.
Caffe Stierböck, Leopoldstadt.

Wyrób cukru i obrót handlu cukrem w miesiącach wrześniu i październiku z. r. Najnowszy numer czasopisma „Austria“ zawiera następny pogląd na handel cukrem w Austro-węgierskiej monarchii: We wrześniu dostawiono do fabryk cukrowych 4,272,314 centn. buraków, w październiku 6.146.928. (Opłata podatku wyniosła razem od tej liczby centnarów 2,520.855 złr.) Dowóz cukru z zagranicy w dwu tych miesiącach wynosił zaledwie 47 centnarów. Natomiast cukrownie w państwie austrjackiem wyrobiły znowu tylko w tych dwu miesiącach, a mianowicie: cukru rafinowanego w miesiącu wrześniu 24.223 centnarów, w październiku 25.504 centnarów; surowego w pierwszym miesiącu 8.534 centnarów, w ostatnim zaś 32.338 centnarów.

Ostatnie wiadomości.

Rada miejska w Biale uchwaliła adres zaufania do ministerstwa i petycję przeciw przyjęciu rezolucji galicyjskiej. Ani to ministerstwu nie doda siły, ani nie zaszkodzi rezolucji. Lecz jakże pogodzić tę uchwałę z tym faktem, iż poseł sejmowy z Biały Strzegowski w sejmie głosował za adresem, obstającym przy rezolucji. Zawsze jednak zarejestrować trzeba ten postępek Rady miejskiej w Biale, ażeby go przypomnieć tym panom, co to zawsze domagają się w sejmie uwzględnienia tego miasta, i zawsze większość pociągają za sobą. *Kraj* powtórzywszy za *Gazetą*, pogłoskę o 35.000 złr. zapisanych w rachunkach kolei państwowej z r. 1867 jako koszt na delegacją galicyjską, mówi, że to plotka i dziwi się, iż *Gazeta* tę plotkę podniosła.

Lecz jeśli ją uważa jako plotkę, to dziwić się należy, dlaczego ją powtarza? Czy aby nadać jej więcej rozgłosu?...

Mybyśmy bardzo sobie życzyli, aby owa wiadomość okazała się plotką. Nie dotyczy ona jednak teraźniejszej delegacji, lecz dawniejszej, a przedewszystkiem członków delegacji, którzy zasiadali w komisji kolejowej. Jednym z nich był podobno jeden z delegatów, który już nie jest posłem sejmowym. Ten by rzecz najlepiej mógł wyświecić — i pogłoskę zbić! On wiedzieć będzie najlepiej, czyli miała jaką sprawę *Staatsbahn* wówczas w komisji kolejowej i Radzie państwa?.. A jeźli miała, kto najgorliwiej zajmował się jej popieraniem w kole delegacyjnem?...

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal dnia 10. grudnia. Hrabia Arnim wręczył listy uwierzytelniające go jako ambasadora Niemiec przy republice francuskiej, oświadczył przytem, że zdania, wyrażone w ostatnim liście jego co do Thiersa i Francji, są także zdaniami rządu jego. Arnim z żoną odwiedzili prezydenta i ministra spraw zagranicznych.

„Patrie“ donosi: Z depeszy umbasadora francuskiego w Berlinie wypływa, że obecnie w Berlinie co do Francji przeważa duch umiarkowania.

Departsment Nord wybrał dwóch konserwatystów do Zgromadzenia Narodowego.

Zgromadzenie Narodowe potwierdziło zawartą z Niemcami konwencję dodatkową.

Bruksela d. 10. grudnia. Na dzisiejszej giełdzie odkryto fałszywe francuskie obligi ostatniej pożyczki francuskiej.

Paryż dnia 10. grudnia. Przy rozprawach nad zaprowadzeniem nowych podatków, Thiers ponownie oświadczył się przeciw podatkowi dochodowemu a za podatkiem od surowych płodów.

Wiedeń d. 10. grudnia. „Vaterland“ pisze, iż centraliści dla tego połączyli rezolucję galicyjska z bezpośredniemi wyborami, że nie chcą Galicji przyznać odrębności, więc tym sposobem udaremniają ugodę galicyjską.

Przyjechali do Lwowa d. 10. stycznia.

Hotel Europejski: K. hr. Łączyński z Kutkorza, A. Chajęcki z Zurawna, H. Kłosowski z Zurawna, K. Zawadzki z Potoka.

Hotel Zorża: A. hr. Dzieduszycki z Izyderówki, E. hr. Stadnicki z Krasiczyna, R. Janicki z Tarnopola, Władysław Ochocki z Kalinowszczyzny.

Hotel Angielski: W. Czajkowski z Swirza, A. Gnoiński z Danilcza, J. Kosowski z Sleszowiec, St. Łodyński z Nadorca, L. Zajeski z Kut.

Hotel Krakowski: P. Liskowacki z Czerniatyna, L. Michałowski z Tarnopola.

Hotel Langa: K. Schwartz z Odessy, G. Fischer z Gracu, W. Dwernicki z Temeszowa, H. Kruszewski z Chorobrowa, M. Schwarf z Odessy, M. Arnstein z Wiednia, F. Guitel z Wiednia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	8	„ 7	wieczór.
„	„	„	3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„ 32	rano.
„	„	„	12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	rano.
„	„	„	11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g.	7	m. 37	rano.
„	„	„	11	„ —	wieczór
z Czerniowiec	„	„	7	„ —	wieczór
„	„	„	2	„ 30	w nocy
z Brodów i Złoczowa	„	„	7	„ 24	wieczór
„	„	„	2	„ 50	w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa	o g.	9	m. 11	rano.
„	„	12	„ 12	wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g.	6	m. 53	wieczór.
„	„	2	„ 19	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 10. stycznia. 1872

godzina 2 min. 05 popołudnin.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 140.75. Węgierskie kredyt. 131.00. Anglo-austr. 340.00. Uniensbank 294.00. Kolei Karola Lud. 261.00. Kolej siedmiogr. 181.00. Kolei połudn. 215.00. Kolej Alfölda 186.00. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 165.00. Węg. Nordost 166.00. Kolei północnej 217.50. Kolei Rudolfa 169.25. Węgierska Ostbahn 154.50. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 144.50.

Usposobienie: pomyślne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. stycznia

	płacą		żądają	
	złr.	wal. a.		
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	261	25	262	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	165	00	166	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	130	00	132	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74	10	74	60
Banku hipot. gal. 6%	88	15	88	60
Gal. zakł. kred. włość.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	00	75	50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	32	5	39
Dukat cesarski	5	34	5	40
Napoleonder	9	5	9	13
Pół imperjał rosyjski	9	32	9	48
Rubel rosyjski srebrny	1	80	1	86
Rubel rosyjski papierowy	1	59	1	60
Pruskie bilety kasowe	1	72	1	73
Srebro	114	00	115	00
Wiedeń d. 8 stycznia.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	62	80	63	00
„ „ „ srebrem	73	00	73	20
Pożyczka ost. z r. 1839	317	00	319	0[illegible]
Pożyczka loter. z r. 1854	94	50	95	00
„ „ „ 1860	105	25	105	50
„ „ „ 1864	144	00	144	50
„ podatk. z r. 1864	117	25	117	75
Listy zastawne domen.	120	50	121	00
Oblig. indemniz. gal.	74	75	75	25
„ „ bukow.	73	50	74	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	329	00	330	00
Centralny bank	57	00	50	00
Kredytowy zakład	338	00	338	25
Franko-Austrjackie	138	80	139	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	00	89	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	834	00	836	00
Vereinsbank	111	75	112	25
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	105	60	105	80
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	50	31	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	186	00	186	50
Karola Ludwika	260	50	261	00
Północna Ferdynanda	2107	00	2110	00
Franciszka Józefa	209	50	210	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163	5[illegible]	164	50
Rudolfa	163	00	163	50
Siedmiogrodzka	176	00	176	50
Staatsbahn	392	50	393	50
Południowa	203	70	204	00
Tramway wied.	235	00	235	50
Łupkowska	163	50	164	75
Węgierska północno wsch.	162	75	162	75
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	00	89	00
Bank włościańsk. galicyjski	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89	50	89	70
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	105	00	105	25
„ w. a. 5%	86	50	87	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	92	15	92	30
Ferdynanda północna	104	25	104	75
Karola Ludwika dawn.	105	00	105	25
„ „ z r. 1867	100	50	101	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	00	90	50
„ „ „ z III. em.	84	70	84	90
Rudolfa	90	25	90	50
Siedmiogrodzkiej	89	75	90	30
Południowej kolei	112	50	112	75
Państwowej kolei	135	50	136	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	96	75	97	25
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	75	97	50
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	188	00	185	50
„ Rudolfa	14	00	16	00
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nową) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. 1—26

Rada skuteczna w wypadkach niemocy.

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysyła się na prowincję za pobraniem pocztowem).

Obszar dworski
w Wasylkowcach,

w powiecie Husiatyńskim, zawierający 388 morgów, mianowicie: roli pszennej gleby 361 morg. lasu młodego 11 m., sianożęci 10 m., stawu $2^1/_2$ m., ogrodu $3^1/_2$ m. Propinacja dwóch karczem i młyna o dwóch kamieniach niesie 600 zł. rocznie — dom porządny — dwie stajnie na inwentarz całkiem nowe — stodoła z młockarnią w dobrym stanie — Tabula czysta oprócz 7000 złr. pożyczki Tow. kred. galic., jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzeli właścicielka mieszkająca w Wasilkowcach na listy frankowane pod adresem: **A. z G. B.** poczta Husiatyn 1177 1—1

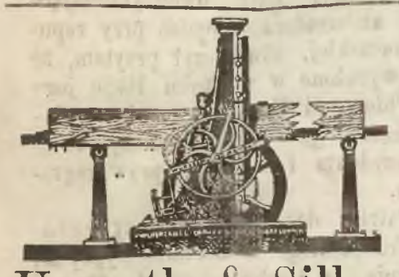

Umrath & Siller

w Pradze, Heuwagsplatz

polecają:

angielskie piły kratowe i ławki urządzone z piłą cyrkularną

podług najrozmaitszych i najnowszych **kombinacyj**,

patentowaną ławę do rznięcia progów.

Takowe, dostarcza dziennie około 1000 progów,

wszelkiego rodzaju

maszyny do oprawy drzewa, a to:

dla stolarzy
„ wyrobu skrzyń
„ stelmachów
„ bednarzy,

angielskie ruchome tudzież pionowo stojące

Locomobile

o sile 2 do 25 koni,

patent. kuźnie polowe.

Ilustrowane katalogi i cenniki bezpłatnie franco. 1153 1—1

Podziękowanie.

W ciężką słabość zapadłszy (zapalenie kiszek) zawezwałem pomocy Dr. Oskara Widmana, który świadom swej sztuki, taką gorliwością i troskliwością mię otoczył, iż w krótkim czasie przyszedłszy do zdrowia, mam sobie za najświętszy obowiązek te rzadkie cnoty sumiennego lekarza, podać do publicznej wiadomości.

Józef Weiss.

Wzywa

się Pana Dra praw **W. B.** i Wgo Inżyniera **R. L.** o zapłacenie za wzięte suknie już od dwóch lat.

W przeciwnym razie będę zmuszony wymienić całe Imię i nazwisko.

1176 1—1 **P. L.**

Marony włoskie, duże
Andruty i **biszkoptv** angielskie
Rum najprzedniejszy z Jamajki
Kalafiory algierskie świeże
Iarząbki kwiczoły, koropatwy, bażanty
Elbląskie minogi, łosoś wędzony i marynowany
Węgorz w ruladzie i różne **marynaty**
Imbir chiński i **tatarczuch** morski kandyzowany
Cykata i różne owoce smarzone
Zielony groszek rossyjski, suszony i w puszkach w parze.
Wina węgierskie, austrjackie, francuskie i t. p.
Oliwa najprzedniejsza nicejska
Jabłka i **gruszki** tyrolskie, świeże
Czekolady szwajcarskie „Sucharda"
Zawsze wybór najprzedniejszych rodzajów **kawy:**
Yemen, Moka, Jawa, Ceylon, Perłowa i t. p.
Najprzedniejsze Herbaty chińskie
Szynka westfalska, Półgąski pomorskie i t. p.
Kawior astrachański, mało solony
I różne w ten zakres wchodzące artykuły

polecają najtaniej

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie. 3762 3—3

Madame Drugulin

directrice de l' **Agence classique a Berlin,** 50 sous les tilleuls — peut recommander plusieurs **Institutrices** et **Gouvernantes** allemandes, françaises et anglaises très-capables 1179 1—2

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku

ZWANY

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulaka i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1043 5—24

Agronom

w wieku 30 lat, żonaty, poszukuje posady na Bukowinie, lub w pobliżu jej granic. 3 3.

Warunki pod adresem Tarnopol, znak J. C.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1040 10—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

L. 1023/91.

Obwieszczenie konkursu.

W skutek uchwały Rady tarnopolskiej z dnia 4. października 1871 do l. 547 jest przy Wydziale tejże Rady powiat. do obsadzenia posada diurnisty konceptowego z przeznaczeniem do załatwiania głównie czynności poza Biórem Wydziału.

Prócz wynagrodzenia miesięcznie 45 zlr. w. a. połączone są z posadą tą także diety po 1 złr. 50 ct. w. a. za każden dzień czynności odbytych poza obrębem gminy tarnopolskiej, tudzież wynagrodzenie za najem podwody od każdej mili odbytej podróży tam i napowrót po 50 ct. w. a.

Ubiegający się o posadę tę mają wnieść podania swe do Wydziału powiatowego najdalej do dnia ostatniego stycznia r. b. i udowodnić w tychże odpowiedną znajomość ustaw administracyjnych, tudzież praktykę nabytą w załatwianiu odnośnych spraw. 1166 2—3

Z Wydziału powiatowego

w Tarnopolu dnia 3go Stycznia 1872 r.

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca wielki skład komisowy prawdziwej karawanowej

HERBATY

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach

1099 8—8 **po 3, 4, 5, 6 złr. w. a.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

Wszelkie interesa, zlecenia i kupna załatwiam dla Prowincji we Lwowie; wybieram przedmioty takie, jakieby kupujący sam sobie wybierał, za nadesłaniem gotówki posełam zaraz odwrotną pocztą liczę wszystko po cenach zwyczajnych o resztę pozostałą zwracam. Adres: 1161 2—2

Kazimierz Jabłoński,

we Lwowie ul. Gliniańska l. 8.

Upraszam o załączenie dokładnych adresów.

Majątek

w byłym obwodzie złoczowskim, obszaru 1100 m., z którego 600 m. pola ornego najlepszego, arondowanego w dwóch folwarkach z najlepszemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli **Wny Robert Hefern, dyrektor banku hipotecznego we Lwowie.** 3772 5—6

Nakładem Wydawnictwa

„CZYTELNI LUDOWEJ"

A. Nowoleckiego w Krakowie

Wyszły

TRZY KALENDARZE

na rok 1872.

Kalendarzyk kieszonkowy

w ozdobnej edycji 2. wydanie.

Zawierający w sobie: Swięta rzymskie, katolickie, ruskie i żydowskie, — Tabelka stęplowa, — Opłaty od telegramów, odchodu i przychodu kolei żelaznych, niektórych objaśnień i przepisów pocztowych z dodaniem **Mapki dróg i stacji koleji żelaznych w Galicji.**

Cena **25** centów.

Ilustrowany kalendarz powszechny

dla wszystkich stanów.

Cena **65** cent.

Kalendarz mniejszy ludowy

z 12 drzeworytami.

Cena **25** cent.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i składach papieru. 3770 3—3

Korzystne interesa.

Kto się trudni przedsiębiorstwem na drogach krajowych, niech się uda w powiat Nowotarski, tam może pomyślne interesa prowadzić, do czego mu posłuży na zachętę następne zdarzenie podpisanego: Otóż jeszcze w roku 1867 wziąłem budowlę mostu i inne roboty na drodze krajowej Czorsztyn-Nowytarg-Zabornianskiej i te roboty odebrane były w miesiącu czerwcu 1865, za które należy mi się zapłata 666 zł. i 50 ct. O zapłatę tych pieniędzy dopominałam się to u rady powiatowej Nowotargskiej, to u wysokiego Wydziału krajowego, to u wysokiego c. k. Namiestnictwa i to po kilka razy, a nawet dwa razy umyślnie posłałem syna do Lwowa, tak że już blisko 250 zł. wydałem na prośby i podróże i do dziś dnia niemam żadnej odpowiedzi. Nie jest to korzystny interes? niech każdy oceni

1—1 **Leib Hamerschlag,**

przedsiębiorca w Ostrowsku.

Już wyszedł

Kalendarz powieściowy

nakładem H. Bodeka.

Egzemplarz **40 kr.** Tuzin **3 zł. 50,** pół tuzina **1 zł. 80,** ćwierć tuzina **1 zł.** za przysłaniem asygnaty pocztowej lub za zaliczką pocztową.

Treść:

Dział powieściowy: Szkice J. Gordona. Zbrodnia w Lyonie, wyjątek z aktów ajenta policyjnego. Piotra Szlemila dziwna historja. Obłąkany, opowiadanie przez Ta. Cza.

Poezje: Marja A. Malczewskiego. Poezje M. Borejki.

Dział humorystyczny: Pyłki i komedyjka przez Ta. Cza. i tegoż autora humorystyczne ucinki.

Zamawiać także można po najniższych cenach karty wizytowe, faktury, rachunki o dowolnych firmach.

H. Bodek,

1154 3—3 księgarnia l. 74 m. Lwów.

Dem gesammten inserirenden Publikum den **hohen Behörden, Rank-Instituten, industriellen Etablissements jeder Branche** u. s. w. beehren wir uns beim Jahreswechsel unsere

Annoncen-Expedition

in empfehlende Erinnerung zu bringen.

Um durch Ausbreitung unseres Geschäftsbetriebes den Interessen des Inseraten — Verkehrs in wirksamster Weise dienen zu können, haben wir neben unseren in

Wien, Prag, Basel, Berlin, Bern, Breslau, Chemnitz, Dresden, Erfurt, Frankfurt a. M., St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Köln, Lausanne, Leipzig, Lübeck, Neuchâtel, Nürnberg, Stuttgart, Zürich

bestehenden Etablissements und zahlreichen Local-Agenturen an anderen Plätzen, neuerdings noch eine Niederlassung in 1163 1—2

Pest, Herrengasse 13

gegründet, welche unter der überall gleichlautenden Firma

Haasenstein & Vogler

der Publicität gewidmet, und den Bedürfnissen derselben angepasst ist.

Das uns seit 16 Jahren von allen Kreisen des öffentlichen und Privat-Lebens erwiesene Vertrauen, welchem unser Institut seine internationale Bedeutung verdankt werden wir auch künftig zu rechtfertigen wissen.

Haasenstein & Vogler.

C. k. uprzyw. Towarzystwo koleji Arcyksięcia Albrechta.

Ogłoszenie konkursu.

Koncesjonarjusze c. k. uprz. koleji żelaznej Arcyksięcia Albrechta, zamierzają oddać w drodze konkurencji dostawę dębowych podkładów do zmian (Extrahölzer) potrzebnych do budowy kolei ze Lwowa do Stryja i ze Stryja do Stanisławowa, mianowicie:

I. dla linji kolei ze Lwowa do Stryja.

93.000 sztuk zwykłych progów z których
42.000 „ aż do 15. maja 1872 r., a
51.000 „ „ „ 15. września 1872 dostawione być mają, tudzież
8.870 stóp kubicznych dębowych podkładów do zmian, których dostawa ma nastąpić do 15. września 1872 r.

II. dla linji koleji ze Stryja do Stanisławowa.

125.000 sztuk zwykłych progów, z których
30.000 „ będzie odstawione w drugiej połowie 1872, reszta zaś, jakoteż
5.460 stóp kubicznych podkładow do zmian odstawioną powinna być w roku 1873 w terminach później oznaczyć się mających.

PP. Oferenci mogą przejrzeć szczegółowe warunki dostawy i wykaz dostarczyć się mających materjałów, jako też zarys sporządzić się mającego kontraktu w dyrekcji budowy we Lwowie, [dom hr. Baworowskiego ulica Czarnieckiego Nr. 4, 2. piętro, tudzież we Wiedniu [w Oesterreichische Allgemeine Bank] Minoritenplatz Nr. 4] gdzie im również blankiety do ofert wręczone będą.

Oferty mogą być zrobione tak na dostawę całkowitą, jakoteż na dostawy częściowe.

Opieczętowane oferty z napisem „Offert für Lieferung von Schwellen und Extrahölzern für den Bau der k. k. priv. Erzherzog Albrecht Bahn," wnieść należy do powyżej wymienionego banku najdalej do południa 20. stycznia 1872 r.

Oferty później nadesłane uwzględnione nie będą.

Wiedeń, 1. stycznia 1872.

1151 2—3

Koncesjonarjusze.